

INNY NIE ZNACZY GORSZY
Wywiad
z prof. Kazimierzem Dębowskim

PROWOKOWAĆ SZCZEROŚĆ...
Stanisław Bortnowski

WZORY DOBREJ ROBOTY
W radach zakładowych

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 5

WARSZAWA, DNIA 2 LUTEGO 1975 R.

CENA 80 GR

Generalne założenia polityki kadrowej w oświacie są powszechnie znane: mamy wykształcić odpowiednią liczbę wysoko wykwalifikowanych kadr dla szkolnictwa, podnieść poziom kwalifikacji około 180 tys. pracujących nauczycieli do stopnia magisterskiego. Jest to podstawowy warunek przeprowadzenia reformy szkolnej.

Stąd też na czoło spraw związanych z realizacją tej polityki wysuwa się — jak mówił na ostatnim plenum ZG ZNP minister Jerzy Kuberski — **problem terminowego wykonania planów kształcenia i dokształcania nauczycieli oraz nie mniej ważny problem zachowania w kształceniu odpowiednich proporcji specjalistycznych.** To znaczy: trzeba kształcić w stosunku do potrzeb szkoły odpowiednią liczbę polonistów, matematyków, rusycystów, historyków itp. Nieprzestrzeganie tej zasady mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której mielibyśmy w szkolnictwie wymaganą liczbę nauczycieli z wyższymi studiami, a więc pod względem formalnym wykonane byłoby postawione zadanie i jednocześnie uczyliby w szkołach poszczególnych przedmiotów w poważnym procencie nauczyciele niewykwalifikowani: historyk — matematyki, geograf — fizyki, specjalista nauczania początkowego — języka rosyjskiego itd.

Dlatego właśnie zachowanie odpowiednich proporcji w liczbie przyjmowanych na poszczególne kierunki studiów zaocznych jest jedną z podstawowych zasad polityki kadrowej. Sprawa jest ważna i jednocześnie trudna. Wiadomo bowiem, że największym powodzeniem, nie tylko zresztą wśród nauczycieli, cieszą się kierunki humanistyczne. Istnieją także tendencje — sygnalizowane na wspomnianym plenum ZG ZNP — do zmiany kierunków studiów w trakcie pierwszego roku nauki, do przechodzenia po pierwszych niepowodzeniach z kierunków matematyki, fizyki, języka rosyjskiego — na inne,

Z PROBLEMÓW POLITYKI KADROWEJ

KAZIMIERZ
WOJCIECHOWSKI

zwłaszcza na pedagogikę. Prośbom o zmianę kierunku studiów ulegają często kierownictwa wyższych uczelni, głównie dlatego, aby nie dopuścić do rezygnacji nauczycieli z dalszego kształcenia się.

Prawdą również jest, że na kierunkach tzw. ścisłych, na matematyce, fizyce czy chemii notuje się najwyższy procent odpadu. Przyczyny tego stanu są różne: długa przerwa od zakończenia przez studiującego nauczyciela nauki w szkole średniej lub w SN, niedostateczne przygotowanie do podjęcia studiów, duża liczba ćwiczeń, prac laboratoryjnych itp.

Trzeba zatem podjąć środki zaradcze dla poprawy sytuacji na tych kierunkach szkolenia, nie można bowiem dopuścić do braku w zreformowanej szkole odpowiedniej liczby matematyków, fizyków, chemików, rusycystów itp. Pierwszą podstawową sprawą jest **dobrze przygotowanie kandydatów do podjęcia studiów.** Udział w kursie przygotowawczym, stopień opanowania przewidzianego programu powinien decydować o wydaniu w danym roku nauczycielowi skierowania na studia.

Następnie **system ulg, zwolnień, urlopów** powinien być w większym stopniu dostosowany do rodzaju studiów. Muszą być pod tym względem uprzywilejowani słuchacze tych kierunków, które wymagają częstszego i dłuższego oderwania od pracy, wykonania czasochłonnych ćwiczeń w pracowniach, laboratoriach, ćwiczeń terenowych itd.

BY POLONISTA UCZYŁ JĘZYKA POLSKIEGO

Nie wystarczy jednak wykształcić odpowiednią liczbę polonistów, rusycystów, historyków, matematyków, proporcjonalnie do potrzeb wynikających z planów nauczania. Trzeba także zatrudnić ich w szkołach zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami. Jest to sprawa, wydawało-

by się, oczywista. Praktyka jednak wykazuje, iż obecnie — gdy mamy niewielu nauczycieli z wyższymi studiami, gdy potrzeby w tym zakresie są ogromne — poważny procent pedagogów nie jest zatrudniony zgodnie z kierunkiem zdobytego wykształcenia.

Z danych, które zebrano w cza-

sie powszechnej ewidencji kadr nauczycielskich, przeprowadzonej w maju 1973 roku wynika, że w ostatnim dziesięcioleciu w sposób systematyczny rosła zarówno ogólna liczba nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie, jak i poziom ich kwalifikacji zawodowych. Sytuację w szkolnictwie podstawowym ilustruje tabela.

Wynika z niej, iż w przedstawionym dziesięcioleciu liczba nauczycieli w szkołach podstawowych wzrosła prawie o 60 tys., lecz z wyższym wykształceniem tylko o 10 tys., za to z ukończonym SN o 110 tys. Jednocześnie ogromnie — bo o 63 tys. — zmalała liczba nauczycieli ze średnim wykształceniem pedagogicznym. Zdecydowana większość spośród 112 tys. zatrudnionych w 1963 roku absolwentów liceów pedagogicznych ukończyła ZSN.

O poziomie i jakości kadr nauczycielskich w 1973 roku w szkołach podstawowych decydowała zatem masa prawie 150 tys. absolwentów SN i 50 tys. absolwentów liceów pedagogicznych. Absolwentów SN oraz wyższych uczelni mieliśmy w sumie prawie 167 tys., w tej liczbie 152 tys. posiadających specjalistyczne przygotowanie do nauczania jednego przedmiotu. Pozostali mieli wykształcenie dwukierunkowe lub też ukończyli takie kierunki, jak pedagogika, opieka nad dziećmi itp.

Interesują nas przede wszystkim nauczyciele-specjaliści w zakresie jednego kierunku, zarówno z wykształceniem wyższym jak i ukończonym SN. Spośród 152 tys. tych nauczycieli, 81 tys. uczyło w szkołach wiejskich, zaś 71 tys. w miejskich. Proporcje ogólne nie budzą więc zastrzeżeń. Jedynie rozmieszczenie grupy nauczycieli z wyższymi studiami wskazuje na upośledzenie wsi. Pracuje tu tylko 4,5 tys. takich osób, podczas gdy w miastach po-



Foto: Cz. Górski

(Dokończenie na str. 4)

Roczne doświadczenia

ODDZIAŁ RADA OGNIYSKO

Byla to właściwie pierwsza tego typu narada, a na pewno pierwsza w tym gremium, która odbyła się od chwili, gdy Związek działa w nowej strukturze organizacyjnej. W dniach 20 i 21 stycznia bieżącego roku kierownictwo Zarządu Głównego przeprowadziło wspólną naradę z kierownikami i kadrą instruktorów oddziałów oraz kierownikami wydziałów ZG ZNP.

W trakcie obrad przedyskutowano kilka tematów: główne kierunki działania Związku w roku bieżącym przedstawił prezes ZG — **Bolesław Grześ**; organizację i planowanie pracy w radach zakładowych omówiła sekretarz ZG — **Aniela Biernacka**; kierownicy poszczególnych wydziałów Zarządu Głównego złożyli komunikaty o bieżącej pracy i omówili zadania rad zakładowych w konkretnych dziedzinach działalności związkowej, a także odpowiedzieli na szereg pytań zgłoszonych w dyskusji.

Wiele miejsca poświęcono na

prezentację czterech wybranych oddziałów ZG ZNP. O swoich problemach, trudnościach i sukcesach, zamierzeniach i bieżącej pracy mówili kierownicy Oddziałów: Białostockiego, Krakowskiego, Rzeszowskiego i Zielonogórskiego.

Zacznijmy od spraw, które dotyczą naszej organizacji związkowej jako całości.

Jakie przyjęliśmy główne kierunki działania, na jakie sprawy przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę w codziennej działalności?

Dwa podstawowe zadania to: pomoc i współdziałanie z administracją szkolną w doskonaleniu i podnoszeniu efektów pracy szkół oraz kontynuowanie przygotowań do wdrażania reformy systemu oświatowego. Obecnie przygotowujemy jest czwarta wersja ustawy o edukacji narodowej, podobnie jak poprzednie, zostanie poddana dyskusji nauczycielskiej i aktywny udział w niej Związku jest nieodzowny.

Całokształt działalności związkowej w bieżącym roku będzie podporządkowany realizacji tych dwóch podstawowych zadań stanowiących integralną część programu przyspieszenia społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

Pokróćce wymienimy następne główne kierunki działania. Kontynuowana więc będzie i rozszerzana praca ogniw ZNP w szkolnictwie wyższym, placówkach Polskiej Akademii Nauk i instytucjach naukowo-badawczych, praca na rzecz realizacji programu rozwoju nauki i techniki.

Wzrosnąć powinno współdziałanie ogniw ZNP z władzami politycznymi, oświatowymi i uczelnianymi w sprawach kształcenia, dokształcania i doskonalenia ideowo-pedagogicznego pracowników oświaty i nauki.

Konieczne jest — i na tę dziedzinę działalności będzie położony szczególnie nacisk — dalsze zacieśnianie współpracy ogniw i in-

(Dokończenie na str. 4)

Z PERSPEKTYWY 15 LAT

Wiosną ubiegłego roku minęło piętnaście lat od chwili powołania w okręgu miejskim ZNP miasta Łodzi dzielnicowych oddziałów ZNP.

Utworzenie oddziałów dzielnicowych okazało się już po pierwszym roku doświadczeń w 1960 roku bardzo korzystne dla zaktywizowania podstawowych ogniw związkowych — ognisk i szkół. Od tego czasu obserwuje się niezwykle żywy rozwój działalności Oddziału ZNP Łódź-Śródmieście, szczególnie w dziedzinach: ideowo-wychowawczej, socjalno-bytowej i społeczno-kulturalnej. Pokażnie zwiększyła się liczba działaczy, wielu nowych członków ZNP zostało bezpośrednio włączonych w nurt pracy organizacyjnej, co pozwoliło pomyślnie rozwiązać szereg istotnych spraw nauczycielskich. Trudno mówić o hierarchii tych spraw, ale za najważniejszą należy uznać problem mieszkaniowy.

Łódź nie należała nigdy do miast o dostatecznych zasobach mieszkaniowych, a sytuację pogarszał zły stan czynszowego budownictwa miejskiego, zniszczenia wojenne i znaczna migracja ludności wiejskiej do miasta. Liczne rodziny nauczycielskie znajdowały się w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Ścisła współpraca ogniw ZNP z administracją miejską i szkolną pozwoliła zaspokoić najpilniejsze potrzeby. A rodzin zajmujących nieodpowiednie mieszkania było ponad 150.

Zapotrzebowanie na nowe mieszkania istnieje zresztą nadal, o czym świadczy duża liczba zaciągniętych pożyczek na uzupełnienie wkładów do spółdzielni mieszkaniowych. W ostatnich trzech latach (1972—1974) wyasygnowano dla 117 nauczycieli ponad 2 400 tys. złotych, udzielono kilkadziesiąt pożyczek na remonty mieszkań. Nie oznacza to bynajmniej, że zlikwidowano wszystkie kłopoty mieszkaniowe, ale znacznie je złagodzone. Zarząd wystarał się u władz kuratorskich i w zarządach spółdzielni mieszkaniowych o przyspieszenie kilkudziesięciu przydziałów mieszkaniowych, o dalsze energicznie zabiega.

Drugą ważną dziedziną są sprawy czasów. Potrzeby w tym zakresie są na ogół zaspokajane. Nauczyciele udają się przeciętnie co dwa, trzy lata. W 1974 roku skorzystało z nich ponad 1460 osób, w tym około jedna trzecia (nauczycieli z dziećmi) z czasów rodzinnych. Prawie jedną piątą liczby skierowań oddział otrzymuje z Zarządu Głównego ZNP i Okręgowego Biura Skierowań, pozostałe — to skierowania do własnych ośrodków lub zakupione w spółdzielniach czasowo-turystycznych „Gromada” czy „Turysta”. Podkreślić trzeba przy tym pomoc w urządzaniu własnej bazy wypoczyn-

kowej ze strony Kuratorium i Urzędu Dzielnicowego Łódź-Śródmieście.

Znacznie gorzej przedstawia się problem miejsc w sanatoriach. Łódź, jako wielki ośrodek przemysłowy, o dużym stopniu zanieczyszczenia atmosferycznego, jest niekorzystnym środowiskiem zdrowotnym. Duża liczba nauczycieli, znacznie większa niż przeciętnie w kraju, zapada na choroby reumatyczne, neurologiczne, dróg oddechowych, a także inne. Lekarze znaczną część kierują na leczenie sanatoryjne, jednak liczba otrzymywanych przez oddział skierowań pozwala uwzględnić jedynie 50—60 proc. złożonych wniosków lekarskich. Przeważają przy tym zgłoszenia do miejscowości, w których leczy się choroby reumatyczne, tymczasem w ogólnej puli skierowań, takich miejscowości mamy około 12 proc. W 1974 roku nauczyciele złożyli 170 wniosków leczniczych; oddział otrzymał tylko 110 skierowań, w tym 78 do sanatoriów, a resztę na wczasy lecznicze. Rada Zakładowa nie ustaje w staraniach o odpowiednich władz o pomoc w tej sprawie.

Oddział wpłynął poprzez społecznych inspektorów pracy na istotną poprawę warunków higieny i bezpieczeństwa pracy nauczycieli i pozostałych pracowników, szczególnie obsługowych i gospodarczych. Jeszcze przed paroma laty ta grupa pracowników wnosiła najwięcej skarg. Obecnie nie słyszy się narzekania na warunki pracy. Wszyscy otrzymują należną odzież ochronną, obuwie i właściwe środki pracy (sprzęt, środki czystościowe), a także herbatę.

Poprawili się też warunki pracy samych nauczycieli. Na skutek zmniejszenia się liczby dzieci w szkołach można było zlikwidować placówki zajmujące nietylko budynki czynszowe, zmniejszyć zagęszczenie izb lekcyjnych. Wydatnie zmniejszyła się liczba wypadków. Obecnie notuje się ich zaledwie kilka w roku i to takich, które nie powodują utraty zdolności pracy.

Warto też wspomnieć, że część nauczycieli i pracowników spożywa obiady w stołówkach szkolnych, pozostali oraz rodziny nauczycielskie mogą korzystać z centralnej stołówki dla nauczycieli w Liceum Gastronomicznym. W bieżącym roku planuje się uruchomienie jeszcze jednej takiej stołówki w północnej części miasta.

W celu stworzenia szerszej bazy czasowo-turystycznej i krajoznawczej oddział współpracuje od przeszło dziesięciu lat z Oddziałem Powiatowym ZNP w Końskich. Łódź-Śródmieście organizuje wspólne dla nauczycieli

obu oddziałów konferencje rejonowe z udziałem wybitnych specjalistów i działaczy politycznych kieruje ich także do obsługiwaną konferencję rejonowych w powiecie koneckim. Wspólne organizowanie konferencji angażuje szeroki aktyw nauczycielski do starannego ich przygotowywania. Konferencje mają bogatą oprawę ideowo-wychowawczą, artystyczną, a także towarzyską. Obie strony chwala sobie tę korzystną współpracę i pragną ją nadal rozwijać.

Przed ośmiu laty oddział nawiązał współpracę z Powiatowym Zarządem Nauczycieli z Nebra w NRD. W ciągu tego czasu dokonano wymiany delegacji oraz wczasów, zaznajomiono się z doświadczeniami szkół obu krajów, część spostrzeżeń wprowadzając do praktycznej działalności. Współpraca ta umożliwia wzajemne poznanie i pogłębianie więzów przyjaźni.

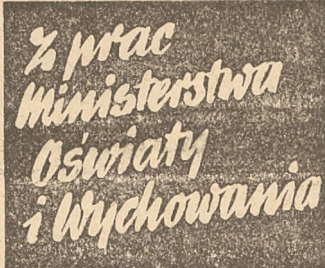
Do wyróżniających się sekcji Rady Zakładowej należy zaliczyć Sekcję Emerytów i Sportową. Pierwsza z nich zrzesza ponad 500 członków, zasłużonych weteranów frontu oświatowego (przewodnicząca — kol. Helena Rembaczowa). Prowadzi ożywioną działalność społeczną i opiekuńczą, organizuje wieczory klubowe, urząda — przy wydatnej pomocy rady — wycieczki krajoznawcze, kieruje też emerytów na wczasy ulgowe. Potrzebując pomocy otrzymują zasiłki pieniężne w granicach od 400 do 600 złotych. Urządza się wycieczki na ciekawe filmy, spektakle teatralne i operowe, koszty biletów pokrywa rada. Stałej pomocy udziela sekcji kol. Irena Żabicka, długoletni sekretarz, a obecnie wiceprezes Rady Zakładowej.

Sekcją sportową kieruje kol. Stefania Zabłocka, zasłużona działaczka kultury fizycznej, odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Najlepiej rozwija się piłka siatkowa oraz pływanie i gimnastyka. Koleżanki i koledzy odnieśli szereg sukcesów w rozgrywkach międzyoddziałowych i turniejach. Przeszkodą w intensywniejszej pracy sekcji jest ustawiczny brak czasu na częstsze treningi.

W ciągu 15 lat w pracach związkowych oddziału wzięło udział bardzo dużo osób, to dzięki nim rozwinęto szeroką działalność. Wspominałem tu o najważniejszych osiągnięciach, nie sposób natomiast wymienić wszystkich zasłużonych działaczy, ograniczę się więc do wymienienia kolejnych prezesów. Byli nimi koledzy: Leon Sroka, Marian Ejme i Franciszek Wochniak, który w listopadzie przeszedł na stanowisko dyrektora dużego zespołu szkół zawodowych. Prezesem wybrano wówczas kol. Józefa Kamińskiego. Od dwóch lat funkcję sekretarza pełni kol. Krystyna Kozłowska, długoletni prezes ogniska.

Kolektywna praca wszystkich członków Zarządu Rady pozwala pomyślnie rozwijać wszechstronną działalność ku zadowoleniu i pożytkowi wszystkich członków ZNP.

JAN JANICKI
Łódź



W dniach 20—24 stycznia br. na zaproszenie ministra oświaty Węgierskiej Republiki Ludowej Károly Polinszkiego przebywał w Budapeszcie minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

Celem wizyty była wymiana doświadczeń w dziedzinie modernizacji szkolnictwa oraz dalsze zacieśnienie współpracy obu krajów.

Ministrowi J. Kuberskiemu towarzyszyli: dyrektor gabinetu ministra — Władysław Kryla, dyrektor Biura Do Spraw Reformy Systemu Edukacji Narodowej — Edward Kukla oraz kurator Okręgu Szkolnego Opolskiego — Stanisław Rogala.

Przebywający w Polsce wicepremier Republiki Kuby — Belarmino Castilla Mas wraz z towarzyszącymi mu osobami przybyli w dniu 24 bm. do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, gdzie spotkali się z I zastępcą ministra oświaty i wychowania — Jerzym Wołczykiem.

W czasie spotkania omówiono problemy związane z pracami przygotowawczymi do wprowadzenia reformy systemu oświaty w Polsce i na Kubie.

Kubańscy goście odwiedzili również dwie warszawskie szkoły: Technikum dla Przemysłowców Robotników oraz Liceum Ogólnokształcące im. Hosi Marti, które zostało odznaczone Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zorganizowało w gmachu ZG ZNP wystawę dorobku i perspektyw kształcenia specjalnego w Polsce. Wystawa zorganizowana została w związku z 50-leciem działalności Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP oraz sesją naukową poświęconą jej dorobkowi. Ekspozycja zajmuje 8 pomieszczeń i obejmuje następujące działy: prace dzieci i młodzieży, współpracowników i sojuszników oświaty, dział wydawnictw i czasopiśmiennictwa, pomoce dydaktyczne i techniczne środki nauczania oraz dorobek Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego przy ZG ZNP.

Wystawa czynna była od 21 stycznia (godz. 9.00—18.00), a zamknięcie jej nastąpiło po sesji naukowej, która odbyła się w dniach 27—28 stycznia br.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Departament Kształcenia specjalnego zorganizował w dniu 23 stycznia br. ogólnokrajową konferencję dyrektorów szkół i zakładów specjalnych.

Konferencja była poświęcona roli i znaczeniu pomocy dydaktycznych i technicznych środków nauczania w podnoszeniu efektywności kształcenia specjalnego.

W programie przewidziano wykład doc. dra hab. Janiny Koblewskiej w powiązaniu ze zwiędaniem wystawy poświęconej dorobkowi i perspektywom kształcenia specjalnego.

Zajęcia w grupach odbywały się w placówkach szkolnictwa specjalnego, gdzie zapoznano uczestników narady z wykorzystaniem pomocy naukowych oraz omówiono problemy: zaopatrywania placówek kształcenia specjalnego w

pomoce dydaktyczne i sprzęt; wykorzystywanie ich w procesie dydaktyczno-wychowawczym oraz upowszechnienie najlepszych doświadczeń poszczególnych szkół i zakładów specjalnych w wytwarzaniu i wykonywaniu pomocy naukowych.

23 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania narada w sprawie kierunków rozwoju nieszkolnych form kształcenia ustawicznego z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych i stowarzyszeń naukowych.

W czasie dyskusji uczestnicy narady zwracali uwagę na konieczność dalszej poprawy efektywności i nowoczesności nauczania oraz rozwój i modernizację bazy materialno-technicznej szkolnictwa ustawicznego.

Podniesienie poziomu szkolenia kursowego będzie miało ogromne znaczenie wobec wprowadzenia już w 1975 roku zasady ekwiwalentności programowej kursów zawodowych w stosunku do programów teoretycznych przedmiotów zawodowych występujących w szkołach zawodowych dla pracujących. Problemom tym poświęcimy odrębny artykuł.

W dniach 13—15 stycznia br. przebywała w naszym kraju grupa nauczycieli z Finlandii, zdobywająca aktualnie na Uniwersytecie w Jyväskylä kwalifikacje do pracy w szkolnictwie specjalnym.

Goście zapoznali się z organizacją, formami i metodami pracy korekcyjno-wyrównawczej i rewalidacyjną prowadzącą w przedszkolach i szkołach podstawowych, specjalnych, poradniach wychowawczo-zawodowych i poradniach medycyny szkolnej.

Zwiedzano w grupach placówki medycyny szkolnej m.st. Warszawy w woj. warszawskiego.

W ostatnim dniu pobytu zorganizowane zostało w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie spotkanie nauczycieli z Finlandii z aktywnym nauczycielem szkolnictwa specjalnego m.st. Warszawy i woj. warszawskiego. Podczas spotkania omawiano problemy dotyczące potrzeb dziecka z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi oraz metody i środki ich zaspokajania. Omawiano także problemy związane z kształceniem i dokształcaniem nauczycieli szkół specjalnych oraz potrzeby wymiany doświadczeń z innymi krajami.

Nauczyciele z Finlandii z dużym uznaniem wyrażali się o osiągnięciach organizacyjnych i metodycznych w opiece nad dzieckiem upośledzonym w Polsce. Z dużym zainteresowaniem wysłuchali informacji o przygotowywanej w Polsce reformie systemu edukacji narodowej.

Od 17 do 20 stycznia br. przebywała w Warszawie, na zaproszenie ministra oświaty i wychowania, rada pedagogiczna z Gminnej Szkoły Zbiorczej z Dobrzycy, pow. Pleszew, woj. poznańskie.

Wymieniona szkoła jest jedną z najwcześniej powstałych szkół gminnych; doskonale wyposażona w pomoce i gabinety przedmiotowe; wyróżnia się we współpracy ze środowiskiem. W czasie spotkania z ministrem Jerzym Kuberskim goście z Dobrzycy zostali poinformowani o aktualnym stanie przygotowań do wprowadzenia reformy systemu edukacji.

W programie przewidziano także zwiedzanie stolicy. W czasie pobytu w gmachu Sejmu PRL grupa nauczycieli z Gminnej Szkoły Zbiorczej spotkała się z sekretarzem Sejmowej Komisji Oświaty — Jerzym Jedutem.



wśród nauczycieli lecz także cieszy się dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa.

● Sekcja Emerytów i Rencistów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Grodkowie, województwo opolskie, zorganizowała ostatnio trzytygodniową wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy odbyli wygodną podróż autokarem. W stolicy zwiedzili Łazienki, Zamek Królewski, Stare Miasto. Widzieli także zmianę warty przed grobem Nieznanego Żołnierza. Ta interesująca wycieczka po czasie na długo w pamięci nauczycieli-emerytów, którzy za naszym pośrednictwem pragną podziękować organizatorom.

● Ożywioną działalność prowadzi ognisko nauczycieli — emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej w Grodzisku Mazowieckim. Co tydzień odbywają się towarzyskie spotkania w klubie, który korzysta z życzliwej gościny Zespołu Szkół Zawodowych w Milanówku. Obok spotkań roboczych organizu-

je się tu dyskusje, prelekcje, występy artystyczne, wystawy. Można też w klubie obejrzeć telewizję, pograć w szachy czy inne gry towarzyskie.

W ciągu półtorarocznej działalności klubu zorganizowano trzy wystawy prac artystycznych nauczycieli-emerytów, które spotkały się z dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. Uczestnicy klubu wzięli też udział w pierwszym ogólnopolskim konkursie prac ręcznych pod nazwą: „Złote ręce seniora”, zorganizowanym w listopadzie ubiegłego roku, osiągając bardzo dobrą pozycję. Koleżanka Franciszka Jaworska zdobyła pierwszą nagrodę za haft, koleżanka Aniela Bojarska — nagrodę trzecią za makatę, a koleżanka Stanisława Fiszczuk — wyróżnienie za mozaikę z nasion.

Ognisko zawsze uroczyście obchodzi wszelkie rocznice i święta, jak Dzień Nauczyciela, „Andrzejkę”, organizuje wspólne wycieczki i

wczasy. Udziela też pomocy chorym i niedołącznym kolegom.

● W Kluczborku zorganizowano II Międzyoddziałowe Zawody Sportowe nauczycieli z ognisk ZNP Kępna, Oleśna, Wielunia i Kluczborka w następujących dyscyplinach: piłka siatkowa, szachy, brydż, tenis stołowy. Zwycięstwą w poszczególnych dyscyplinach odnieśli: w piłce siatkowej mężczyźni — Kluczbork, w piłce siatkowej kobiet — Wieluń. Oleśno przodowało w szachach i brydżu, zaś w tenisie stołowym najlepszymi okazali się koledzy z Kępna. W ogólnej punktacji zwyciężyli nauczyciele z Oleśna przed Kluczborkiem, zdobywając w nagrodę puchar ufundowany przez Ognisko ZNP w Kluczborku.

Imprezę, w której uczestniczyło 150 nauczycieli, zakończono wręczeniem uczestnikom okolicznościowego poryczyka oraz występami chórow Liceum Wychowawczyń Przedzszkół i Liceum Ogólnokształcącego.

Pół wieku pracy nauczycielskiej

Niedawno pół wieku pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził kol. WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI. Działalność pedagogiczną rozpoczął w gimnazjum w Dębicy, województwo olsztyńskie, od 1936 roku był wicedyrektorem tej szkoły. Ponadto wykładał i kierował Żeńskim Seminarium Nauczycielskim.

W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej w Szkole Kupieckiej i w Szkole Mechanicznej.

Zaraz po wyzwoleniu organizował w Ropczycach gimnazjum i liceum, przeniesione następnie do Dębicy, wyposaża je w pomoce naukowe, które zdołał uchronić przed hitlerowskim okupantem. Od 1947 roku rozpoczyna pracę w ośrodkach metodycznych, szczególnie interesuje się zagadnieniami

mi organizacji pracy z uczniem zdolnym i słabym, jest współorganizatorem olimpiad chemicznych.

Aktywny w pracy społecznej, w ZSL, w organizacji związkowej, szczególnie żywo współdziała w akcji odczytów pedagogicznych, kursów wakacyjnych. Jest także autorem programów, recenzentem podręczników.

Za ofiarną pracę zawodową i działalność społeczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”.

Jubilatowi składamy serdeczne gratulacje i życzenia długich lat w zdrowiu z poczuciem dobrze spełnionych obowiązków.

Znany polski psychiatra, psycholog kliniczny, filozof i pedagog — prof. KAZIMIERZ DĄBROWSKI — jest twórcą teorii dezintegracji pozytywnej, w myśl której: „ogromna większość tzw. chorób i zaburzeń psychicznych — głównie nerwic i psychonerwic — nie jest chorobami, ale czymś przeciwnym, to znaczy stanami i procesami pozytywnymi z punktu widzenia rozwoju osobowości ludzkiej” *). Ta — radykalnie zmieniająca poglądy na temat zdrowia psychicznego — teoria była przedmiotem obrad dwóch międzynarodowych kongresów.

Jak zaznaczyliśmy, prof. Kazimierz Dąbrowski jest również pedagogiem. W roku 1922/23 uczył w Poznaniu, w niższej i najwyższej klasie szkoły powszechnej, w latach 1932—34 wykładał psychologię i propedeutykę filozofii w najwyższych klasach kilku warszawskich szkół średnich, ponadto przez cztery lata kierował zakładem dla młodzieży trudnej w Warszawie na Pradze. Problemy szkoły do dziś są temu światowej sławy uczonemu bardzo bliskie. W związku z tym poprosiliśmy o rozmowę na temat zagadnień związanych z pracą nauczycieli.

REDAKCJA: Mówi się dziś, że przeladowany program, egzaminy, częsta kontrola wiadomości — wywołują u uczniów silne napięcie nerwowe. Jaką rolę — zdaniem Pana Profesora — odgrywa dziś jeszcze szkoła w życiu dziecka z punktu widzenia jego zdrowia psychicznego?

PROFESOR: Jak wiadomo, w naszym szkolnictwie wiele już zmieniło się na lepsze. Wprowadzanie reformy szkolnej rokuje dalszą poprawę warunków uczenia się dzieci i młodzieży. Mimo to uczeń rzeczywiście stale jeszcze narażony jest w szkole na wiele stressów. Z moich obserwacji wynika, że różnorodne są tego przyczyny. Trudno omówić wszystkie, powiem więc głównie o tych związanych z podejściem nauczycieli do uczniów.

Wielu pedagogów uważa, że zasadą w traktowaniu ucznia powinien być duży stopień obiektywności, a to jest pogląd niesłuszny, bowiem obiektywizm musi iść w parze z indywidualizacją, czyli odrębnym stosunkiem do każdego dziecka. Tylko przy takim podejściu można mówić o możliwości nawiązania dobrego kontaktu z wychowankiem, o możliwości uzyskania wpływu na jego zachowanie.

Pedagodzy często tłumaczą się: nie możemy zajmować się jednostkami, mamy po 30—40 uczniów w klasie, musimy zajmować się więc całymi grupami. Ale nie chodzi o to, żeby poświęcać bardzo wiele czasu każdemu uczniowi, tylko żeby każdego zauważać, poznawać i wiedzieć, jak do niego trafić.

Inny problem stanowi nierzadko stosowana metoda „oblewania zimną wodą”. Wielu nauczycieli uważa, że stawianie uczniowi gorszego, niż zasłużył, stopnia dopinguje go do pilnowania nau-

ki, większej pracy. Jest to metoda z gruntu fałszywa. Bo, jeśli uczeń jest niewrażliwy, to gorszy stopień go specjalnie nie porusza; jeśli jednak jest wrażliwy, bardzo przedmiotem zainteresowania, to niesprawiedliwy stopień zniechęca go, nawet może prowadzić do ciężkiego stressu.

Trafianie do ambicji dziecka więcej daje niż obniżanie stopnia. Ze wszech miar cenna jest postawa nauczyciela „na tak”. Ze wszech miar cenna jest tolerancja pedagoga, jego dobroć i życzliwość.

Następną sprawą wartą podkreślenia — jest zwyczaj obniżania stopni z zachowania czy ocen z przedmiotów, stale zwracanie uwagi uczniom, którzy „nie chcą się skupić na lekcji”. Tymczasem dzieci wybitnie zdolne, a równocześnie obdarzone bogatą uczuciowością i wyobraźnią podlegają procesowi mimowolnych skojarzeń i po prostu nie mogą się skupić. Jeśli nauczyciel zdoła z nimi, jeśli wykaże zrozumienie, to zwykle wyzwała w tych dzieciach wiele sił do nauki. Jeśli jednak nie okaże takim uczniom

cierpliwości — to może doprowadzić ich do rozpaczy, do prób porzucenia szkoły, a nawet do myśli samobójczych.

Zwrócić jeszcze uwagę trzeba na stosunek do uczniów wybitnie, ale jednostronnie uzdolnionych. Wymaga się od nich w szkołach dobrych stopni nie tylko z ukochanego, lecz wszystkich przedmiotów. I to jest błędne. Specjalna komisja powinna badać wybitnie uzdolnionych i wpływać na ich los w szkole. Opanowywanie przez nich wiedzy z wszystkich dziedzin jest konieczne, ale w „określonych wymiarach”. Nadmierne wymagania wszystkich specjalistów — często też prowadzą takich uczniów do załamania i samobójczych prób.

Osobny rozdział stanowi stosunek nauczycieli do dzieci lękliwych, introwertycznych, nad-

mięła wysoki iloraz inteligencji (130). Poprosiłem więc nauczycieli, żeby zrobili eksperyment i pozostawili ją w tej samej klasie, ale przez pewien czas nie przepytawali jej. Eksperyment się udał, pod koniec roku uczennica ta zajęła jedno z trzech pierwszych miejsc w klasie.

Jeszcze jeden przykład, tym razem nie dziecka, lecz młodzieńca. Moim pacjentem był kiedyś student pierwszego roku politechniki. Ten młody chłopak był silnie związany z chórą matką, opiekował się nią. Zakochał się w nieco młodszej od siebie dziewczynie, ale nie powiedział jej tego, bo był zahamowanym introwertykiem. Okazało się, że dziewczyna była taka sama, więc choć odwzajemniała uczucie, nie dawała tego do zrozumienia. W rezultacie oboje przeżywali poczucie klęski. Na studiach nadszedł czas egzaminów, a chłopak jękał się i miał ogromny lęk przed ośmieszeniem się przy odpowiedziach. Egzaminy wypadły mu więc bardzo źle i zawisła nad nim groźba usunięcia z politechniki. Te niepowodzenia w miłości i nauce sprawiły, że chłopak załamał się i przejawiał tak silne objawy ciężkiej psychonerwicy, że można było nawet obawiać się u niego psychozy.

I w tym wypadku, po zbadaaniu, przekonałem się, że chłopak jest wybitnie zdolny. Osobiście rozmawiałem z dziekanem, prosząc, by studenta przepytano na osobności. Równocześnie podaliśmy chłopca ćwiczeniom mowy, korygującym zacinanie się, postaraliśmy się też o wyjaśnienie stosunku dziewczyny do niego. Na trzecim roku studiów chłopak stanął w rzędzie najlepszych, najbardziej twórczych studentów. Wprawdzie jeszcze przeżywał stany niepokoju i okresowych napięć, ale objawy te znacznie się zmniejszyły.

REDAKCJA: Czy Pan Profesor prowadził szersze badania z tego zakresu?

PROFESOR: Przeprowadzałem doświadczenia w Polsce, a głównie w Kanadzie. Wynikało z nich, niestety, jasno, że nauczyciele bardzo często wydają błędne opinie o dziecku lękliwym, oceniając je jako mało zdolne.

Badałem na przykład grupę dzieci lękliwych i równocześnie kontrolną grupę tak zwanych „uczniów normalnych”. Przy przeprowadzaniu testu w grupie, w warunkach dość anonimowych i bez nawiązania bliższego z dziećmi kontaktu, te lękliwe osiągały niższe wyniki od rówieśników. Lęk wyjawiały już w chwili zawiadomienia, że mają wziąć udział w badaniach. Badane indywidualnie, osiągały jednak lepsze wyniki od swych rówieśników „kontrolnych”.

REDAKCJA: Jak więc nauczyciel powinien oceniać zdrowie psychiczne swych uczniów — wychowanków?

PROFESOR: Bardzo ostrożnie. W szkołach często bowiem stosowana jest błędna ocena dokonywana z punktu widzenia tzw. normy zdrowia lub jej braku. Uważa się, że uczniowie pobudliwi, niespokojni, niezależni — są tymi trochę nienormalnymi psychicznie. Tych właśnie kieruje się na leczenie.

Ja naprawdę bardzo wysoko cenię nauczycieli, ich trud, ale muszę im przypomnieć, że posługiwanie się jako miarką normą przeciętną prowadzi do bardzo niedobrych pomyłek. Takie objawy, jak pobudliwość emocjonalna, wyobraźni, intelektu, psychoruchowa nie znamionują choroby, przeciwnie, są charakterystyczne dla dzieci i młodzieży najbardziej twórczej, najciekawszej.

Według mnie, zdrowie psychiczne jest to zdolność do rozwoju w kierunku coraz wyższej hierarchii rzeczywistości i wartości, umiejętność dążenia do konkretnego ideału indywidualnego i ideału grupy. Zdrowie psychiczne stanowi normę psychiczną. Choroba natomiast i anormalność psychiczna polega na niezdolności do rozwoju.

REDAKCJA: Z tego, co Pan Profesor powiedział, jasno wynika, że nauczyciele powinni jeszcze uzupełniać swą wiedzę z zakresu higieny psychicznej.

PROFESOR: Oczywiście. Zresztą moim marzeniem, wielką tęsknotą jest wprowadzenie na wydziałach pedagogiki, a także psychologii szeroko pojętych wykładów i zajęć z higieny psychicznej. Zgłębianie tej wielodyscyplinarnej zresztą wiedzy ułatwi wszechstronne podejście do ucznia. Istnieje wielka potrzeba dokształcania w tym kierunku nauczycieli. Nowa postać „pedagog szkolny” (notabene nadana mu nazwa jest niesłuszna, wprowadzająca w błąd) to osoba, która przede wszystkim powinna być dokształcana z zakresu higieny psychicznej. Dyrektorzy szkół również.

Kiedyś była w Polsce wyższa szkoła higieny psychicznej, czas najwyższy, by ponownie powołać ją do życia. Sam chciałbym stworzyć placówkę naukową i prowadzić dalsze badania, a także wypracowywać praktyczne wskazania dla pedagogów, psychologów. Zarysowują się takie możliwości.

Rozmawiała:
HANNA POLSAKIEWICZ

*) Patrz: Kazimierz Dąbrowski „Dwie diagnozy” Wyd. PTHP, Warszawa 1974, cena 45 zł oraz „Zdrowie psychiczne a wartości ludzkie” Wyd. PTHP, Warszawa 1974, cena 45 zł.

WZORCOWNIA POMOCY NAUKOWYCH

Co nowego dla szkół? Na to pytanie można od niedawna znaleźć odpowiedź także pod nowym adresem: w Warszawie, w Al. I Armii Wojska Polskiego nr 27, tuż w bezpośrednim sąsiedztwie Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Na parterze domu została otwarta w styczniu bieżącego roku „Wzorcownia pomocy naukowych”. Patronuje jej Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego oraz oczywiście Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół.

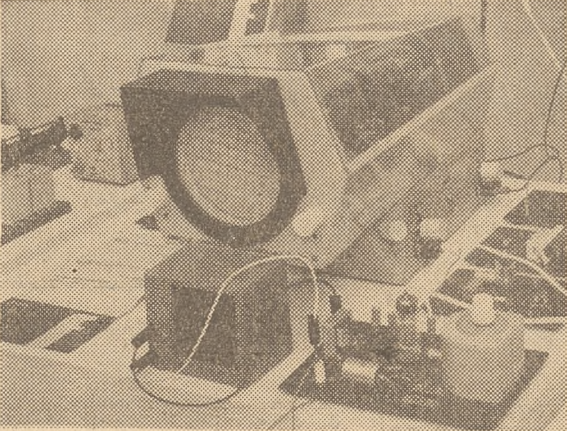
Otwarcia wzorcowni i pierwszej ekspozycji dokonał wiceminister oświaty i wychowania, prof. dr Michał Godlewski. W uroczystości wzięli również udział: wiceminister Waldemar Winkiel oraz dyrektorzy poszczególnych departamentów ministerstwa szczególnie zainteresowani nowościami w zakresie wyposażenia naszych szkół w sprzęt i pomoce naukowe.

Wzorcownia ma do spełnienia bardzo poważne zadanie. Przywiązujemy wielką wagę do coraz nowocześniejszego wyposażenia naszych szkół w środki intensyfikujące nauczanie, ułatwiające pedagogom przekazywanie wiedzy, a uczniom jej percepcję. Wymaga tego nieustanny postęp nauki i konieczność skracania

czasu kształcenia. Tymczasem niejednokrotnie drzwi naszych szkół uchylają się zaledwie przed nowościami dydaktycznymi z zakresu wyposażenia w pomoce. Na przeszkodzie w otwarciu drzwi na oścież stoi — między innymi — brak dostatecznej informacji o tym, co nowego i nowoczesnego w dziedzinie produkcji pomocy naukowych. Informacji skierowanej do nauczycieli. A przecież w produkcji tej jest wiele do odnotowania.

Postulat stworzenia stałej ekspozycji informującej o nowościach, stawiany niejednokrotnie, przez nauczycieli, został właśnie zrealizowany. Wzorcownia ma spełniać przede wszystkim tę rolę. Ale nie jest to rola jedyna. Ma również propagować nowe pomoce, które wyprodukowało Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych

Zakłada się, że wzorcownia będzie jednocześnie miejscem kontaktów z producentami — nie tylko krajowymi — środków dydaktycznych oraz wymiany doświadczeń. Powinno się tu znaleźć miejsce na dyskusje nad przedstawionymi eksponatami, na rejestrację projektów udoskonalania i jak najracjonalniejszego

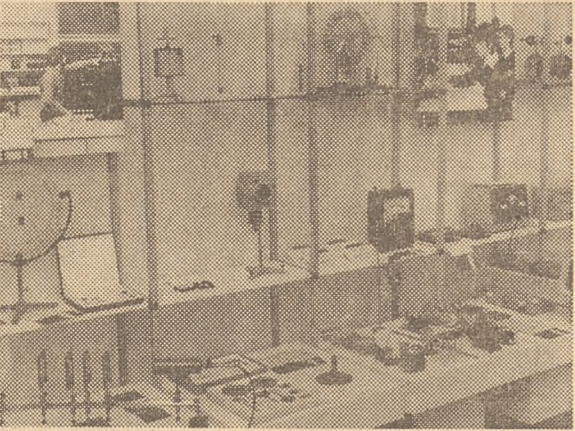


Oscyloskop katodowy typ 2

wykorzystania prezentowanych pomocy.

Dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych — Stanisław Podsiadło zapewnia, że znajdzie się tu wiele miejsca — choć pomieszczenia są szczupłe — na ekspozycję pomocy zaprojektowanych i wykonywanych przez nauczycieli i uczniów. Pomoc pedagogów we wzbogacaniu asortymentu nowoczesnych środków dydaktycznych ma ogromną wagę i zjednoczenie bardzo ją sobie ceni.

Ekspozycje we wzorcowni — często zmieniane — będą pokazywały to, co najnowsze w dziedzinie produkcji pomocy. Zakłada się, że będą one jednotematyczne, to znaczy poświęcone na



Wzorcownia czynna jest codziennie

Foto: Cz. Górski

przykład jednemu przedmiotowi, żeby móc pokazać jak najwięcej eksponatów, zaprezentować przykładowo wyposażoną pracownię, gabinet itp.

Pierwsza ekspozycja ma inny charakter. Wystawiono pomoce dydaktyczne do poszczególnych przedmiotów i służące do nauczania na różnych poziomach, od przedszkola do klas maturalnych. Oczywiście, nie są to komplety pomocy, lecz tylko niektóre aktualności, produkowane przez zjednoczenie i oferowane w CEZASIE.

Dla przedszkoli pokazano między innymi komplet klocków do rozwijania logicznego myślenia (z przewodnikiem dla wychowawców), klocki do budowania. Z po-

mocy do matematyki warto wymienić przyrząd Galtona do nauki rachunku prawdopodobieństwa; z astronomii: horyzantarium, tellurium; do zajęć technicznych sporo przekrojów i modeli różnych mechanizmów; bogato prezentują się działy biologii i fizyki.

Wszystkich zainteresowanych nowoczesnym wyposażeniem szkolnych pracowni zachęcam do odwiedzania wzorcowni. Czynna jest codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godzinach od 11.00 do 18.00.

(ar)

stancji związkowych z odpowiednimi władzami w tworzeniu i realizacji programów polepszenia warunków pracy i życia członków Związku.

Ważny i rozległy jest obszar pracy kulturalno-oświatowej. Niezbędne jest inicjowanie nowych i kontynuowanie już sprawdzonych form działalności kulturalnej, turystycznej, sportowej, mającej na celu kształtowanie osobowości uczestników, służącej rozwojowi ich zainteresowań oraz odpowiedniej rekreacji.

Jednocześnie prowadzone będą dalsze doskonalenie treści i form pracy organizacyjnej.

Są to tylko ogólne kierunki pracy, wynika z nich szereg zadań szczegółowych, które będą realizowane przez wszystkie ognia w codziennym działaniu.

W bieżącym roku szczególnie wiele uwagi i wysiłku trzeba poświęcić umacnianiu podstawowego ognia związkowego, to jest zakładowej organizacji związkowej. Wytyczne CRZZ kładą duży nacisk właśnie na realizację tego zadania. W obecnej strukturze organizacyjnej Związku rada zakładowa ma przecież poważnie zwiększoną rolę i zakres zadań do spełnienia. Trzeba więc, aby oddziały ZG ZNP skoncentrowały wszystkie swoje wysiłki na rozszerzeniu współpracy i zwielokrotnieniu kontaktów z radami zakładowymi, na wdrażaniu nowego modelu rady.

Wiecej niż dotychczas uwagi trzeba zwrócić na racjonalne planowanie pracy rad zakładowych, a także na rzetelną ocenę realizacji zadań. Na ocenę tę powinny się składać opinie szerszego grona aktywu. Ma ona tym istotniejsze znaczenie, że do rozpoczęcia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach związkowych jest już niedaleko.

Duże znaczenie dla umacniania zakładowych organizacji ma z pewnością wymiana doświadczeń między oddziałami i radami i należy ją maksymalnie rozszerzać.

Oddajmy więc głos oddziałom Zarządu Głównego. Jakże zebrały doświadczenia w minionym roku działania w nowej strukturze organizacyjnej, jakie podjęły problemy, z jakimi wystąpiły inicjatywami?

Białystok. Prezentacji oddziału dokonał starszy instruktor — **Józef Kłosowski.**

Oddział obejmuje 26 rad zakładowych, w których zatrudnionych jest 21 pracowników etatowych. Rady niejednakowo skutecznie potrafią rozwijać postawione przed nimi zadania i niejednakowo dorobek zapisały na swoich kontaktach. Tam, gdzie działają doświadczeni, długoletni działacze, którzy doskonale znają się na robocie związkowej, od lat mają świetnie ułożoną współpracę z miejscowymi władzami, z administracją, niemal niepotrzebna jest większa pomoc ze strony oddziału. Natomiast w radach, gdzie nie

ma doświadczonych działaczy, jak największa pomoc jest nieodzowna. Trzeba też, niestety, stwierdzić, że wyraźnie osłabła działalność niektórych ognisk, konieczne jest większe zainteresowanie i pobudzenie ich przez rady zakładowe.

Oddział ze swej strony bierze udział niemal we wszystkich zebraniach plenarnych i posiedzeniach prezydium rad. Z etatowymi ich pracownikami odbywają się narady na temat kierunków działalności, planów i programów pracy.

Wiele czasu i zabiegów wymaga załatwianie skarg i zażaleń, które nie mogą być sfinalizowane w powiecie przez samą radę — w ubiegłym roku interwencji było około 70 (nie licząc porad radcy prawnego i inspektora pracy).

Spory dorobek ma oddział w organizowaniu szkolenia ideowo-pedagogicznego. W okresie wakacyjnym odbył się kurs dla przewodniczących rejonów konferencyjnych, poza tym przed każdym etapem szkolenia organizowany

Krakowski Oddział ZG ZNP przedstawił jego kierownik **Stanisław Pawlik.** Swoim zasięgiem oddział obejmuje 60 tys. członków zrzeszonych w 39 radach.

Z obszernej, interesującej relacji wybieram informacje dotyczące pracy z ogniskami gminnymi oraz z radami uczelnianymi i instytutów naukowych.

Wiele starań poświęca się tu umocnieniu ognisk gminnych i przygotowaniu ich do pełnienia roli współpartnera dla władz gminnych. W tym celu dokonano lustracji 20 ognisk, a w 100 przeprowadzono specjalną ankietę, zorganizowano też seminarium i konsultacje z aktywnym Nowosądeckim. W oparciu o zebrane materiały opracowano model działania oraz zadania ogniska gminnego we wdrażaniu reformy szkolnej. Ponadto ogłoszono konkurs „Ognisko ZNP szkole gminnej”. Te wszystkie poczynania

ci związkowych, ich znaczenie i kompetencje, że poziom ich pracy jest znacznie bardziej wyrównany, a styl i metody działania wyraźnie skuteczniejsze. Nastąpiło poszerzenie społecznej pracy aktywów, rozwój jawności i kolegialności w dysponowaniu środkami związkowymi.

Wzbogaceniu i poszerzeniu ulegała działalność programowa rad w realizacji polityki naukowej. Pomnożone zostały efekty pracy z młodą kadrą naukową, wzrósł udział w kolegiatnym zarządzaniu uczelniami. Poszerza się także wpływ rad uczelnianych na dydaktykę i wychowanie, na ochronę interesów pracowniczych; następuje rozwój działalności socjalno-bytowej. Jest to ocena nie tylko oddziału, taką opinię wyrażają instancje partyjne i władze poszczególnych uczelni.

Oddział ZG ZNP — mającego pod swoją pieczę 21 rad zakładowych — poinformował kierownik **Kazimierz Szymański.** Na czym polega udzielana im pomoc? Przede wszystkim chodzi o prawidłowe ukierunkowanie działalności rad. Dlatego też oddział pomaga w przygotowaniach posiedzeń plenarnych, w opracowywaniu planów pracy (które wstępnie dyskutowane są zresztą w ogniskach), a także planów socjalnych.

Bardzo dużą wagę przywiązuje się do umocnienia rangi i roli pracowników etatowych rad. Od nich przecież w zasadniczej mierze zależy realizacja planów pracy i zadań, dlatego też niezbędne jest udzielanie im możliwie dużej i skutecznej pomocy merytorycznej. Oddział organizuje dla nich specjalne szkolenie, jest ono okazją do wymiany doświadczeń bardzo przydatnej do dalszej pracy.

W pomoc dla nauczycieli studiujących szczególnie zaangażował się Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Zorganizowano kilkanaście kursów przygotowujących do studiów i seminarium, zapotrzebowanie jest jednak znacznie większe.

Wiele miejsca w pracy oddziału i rad zakładowych zajmuje działalność kulturalno-oświatowa. W Rzeszowskim działają cztery chóry nauczycielskie (i organizowane są następne), dwa amatorskie teatry, pięć zespołów muzycznych i trzy wokalne, szerokie jest grono plastyków amatorów. Około 600 osób bezpośrednio zaangażowało się w pracę kulturalno-oświatową. Co roku podsumowuje się dorobek zespołów, a najlepsze są nagradzane. Postanowiono przeznaczyć około jednej czwartej funduszu socjalnego na upowszechnianie nauczycielskiego dorobku kulturalnego. Poważne są też osiągnięcia w dziedzinie sportu.

W planach na najbliższą przyszłość uwzględniono zwiększenie pomocy prawnej dla członków Związku, ustanowienie w każdej radzie dyżurów prawnych. W ustalonych terminach do rad dojeżdżać będzie radca z Oddziału ZG w celu udzielania porad.

Dobrze układa się współdziałanie z kuratorium, nawiązano też współpracę z zespołem poselskim.

Posłowie odbyli rekonesans w czterech powiatowych radach zakładowych, gdzie interesowali się, jak w praktyce realizowane są postanowienia Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

I wreszcie Oddział ZG w **Zielonej Górze.** Jego działalność przedstawił kierownik, **Józef Głodek.** Oddział grupuje 23 rady zakładowe i 250 ognisk.

Nacisk położono na właściwe ukierunkowanie działalności rad, stąd wspólnie omawiane są tematy narad plenarnych, przedstawiciele oddziału uczestniczą w posiedzeniach organizowanych przez rady, podpowiadają, jakie zadania powinny mieć charakter priorytetowy. Słowem, chodzi o jak najczęstsze, możliwie na bieżąco kontakty z radami.

Bardzo cenne jest to, że wydawany przez kuratorium „Biuletyn Organizacyjny” zawiera obszerną informację o działalności związkowej, a więc szybko i systematycznie trafia ona w teren.

W szkołach gminnych i w miastach ogniska opracowały plany poprawy warunków pracy nauczycieli. W najbliższej przyszłości położony będzie nacisk na konsekwentną realizację tych planów.

Obecnie zbierane są materiały dotyczące warunków mieszkaniowych nauczycieli w terenie, posłużą one do opracowania nowych, zaktualizowanych planów poprawy sytuacji mieszkaniowej pedagogów.

Od lat utrzymywana jest żywa współpraca zielonogórskiej organizacji związkowej ze Związkiem Nauczycieli z Frankfurtu nad Odrą.

Na koniec dwa słowa o ciekawej inicjatywie z zakresu działalności ideowo-pedagogicznej. Powołano mianowicie Studium Wiedzy Ideowo-Pedagogicznej. Uczestniczą w nim wszyscy etatowi pracownicy rad i podinspektorzy szkolni do spraw wychowania. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu i są nie tylko okazją do pogłębienia wiedzy, lecz także do systematycznych kontaktów działaczy związkowych i pracowników administracji oświatowej z terenu całego województwa.

Tyle prezentacji czterech oddziałów ZG ZNP. Wszyscy zabierający głos na naradzie podkreślali celowość i pożytek tego typu roboczych spotkań, które są prawdziwie pomocne we właściwym ukierunkowaniu i doskonaleniu działalności związkowej. Nie ma gotowych recept i rozwiązań na współdziałanie: oddział ZG — rady zakładowe. Należy przecież zawsze uwzględniać specyfikę terenu i warunków, w jakich działają poszczególne rady. A z pewnością wzajemna wymiana doświadczeń między oddziałami, dzielenie się oryginalnymi, nowymi koncepcjami i inicjatywami są ogromnie przydatne, pomagają w unikaniu błędów i w znajdowaniu najefektywniejszych form działania.

ALICJA RACEWICZ

nad 9 tys. czyli przeszło dwa razy więcej, mimo że ogólna liczba nauczycieli zatrudnionych na wsi jest większa niż w mieście.

Istnieje więc ważny problem w polityce kadrowej: **kierowanie zwiększonej liczby absolwentów wyższych uczelni na wieś.** Jest to tym bardziej konieczne, że przebudowujemy strukturę szkoły wiejskiej. Wszystkie zbiorcze szkoły gminne mają być w zasadzie przekształcone później w szkoły dziesięcioletnie.

Pisaliśmy już wielokrotnie, mówi o tym przy każdej okazji minister oświaty i wychowania, że **głównym warunkiem podejmowania przez absolwentów wyższych uczelni pracy na wsi jest otrzymanie mieszkania.** Problemu tego jednak same władze nie są w stanie rozwiązać. Poza tym przy kierowaniu na zaoczne studia magisterskie należy w pierwszej kolejności uwzględniać nauczycieli pracujących na wsi oraz większe limity przyjąć przeznaczać dla województw o charakterze wiejskim, posiadających niższy od przeciętnej krajowej pro-

BY POLONISTA UCZYŁ JĘZYKA POLSKIEGO

cent kadry z wyższym wykształceniem.

Jak wykorzystywane są kwalifikacje zawodowe nauczycieli mających specjalistyczne przygotowanie, a więc absolwentów SN (jednokierunkowych) i wyższych uczelni? Dopiero bowiem odpowiedź na konkretne pytanie — ile osób uczy danego przedmiotu występującego w planie nauczania; jakie są ich kwalifikacje, czy liczba zatrudnionych nauczycieli zaspokaja potrzeby — umożliwia dokonanie oceny polityki kadrowej. Weźmy dla przykładu język polski. Przedmiotu tego uczyło w 1973 roku ogółem 41 964 nauczycieli, w tym z wykształceniem wyższym lub SN 33 034 osoby.

Sytuacja zatem, wydawałoby się, dobra, gdyż z liczb tych wynika, że prawie 80 proc. nauczycieli języka polskiego w szkołach legitymuje się wykształceniem wyższym lub w zakresie SN. Tylko jakim wykształceniem? Okazuje się, że spośród 41 964 nauczy-

cieli wykształcenie polonistyczne ma tylko 21 162, czyli połowa. Oznacza to, że 20 802 nauczycieli uczących języka polskiego, czyli dokładnie 49,6 proc. nie ma formalnych kwalifikacji do nauczania tego najważniejszego przedmiotu.

Czy więc brak polonistów? Na pewno nie ma ich aż tylu, by zapewnić w 100 procentach obsadę tego przedmiotu. Ale inne zestawienia pokazują, że ogółem w szkolnictwie podstawowym zatrudnionych było 26 413 osób z wykształceniem polonistycznym na poziomie wyższym lub SN. Wynika z tego że 5251, czyli 20 proc. nauczycieli, którzy mieli ukończone studia polonistyczne, nie uczyło tego przedmiotu, lecz prowadziło zajęcia dydaktyczne niezgodne z kierunkiem posiadanego wykształcenia. Ich miejsce przy nauczaniu języka polskiego zajęli nauczyciele bez polonistycznego przygotowania.

Na pewno istnieje niejednokrotnie poważne trudności, szczególnie w szkołach wiejskich, z wła-

ściwym rozmieszczeniem kadr zgodnie z potrzebami szkoły i posiadanymi kwalifikacjami. Trudno jednak nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że mamy poważną rezerwę 5251 nauczycieli-polonistów do wykorzystania w polityce zatrudnienia.

Z innych zestawień wynika, że 64 proc. ogólnej liczby godzin języka polskiego w szkołach podstawowych prowadzonych jest przez nauczycieli polonistów (studia wyższe lub SN). W tym zakresie sytuacja jest różna w różnych kuratoriach. W Krakowie 80,5 proc. ogólnej liczby godzin języka polskiego realizowanych jest przez nauczycieli-polonistów, ale w województwie białostockim tylko 54,7 proc., olsztyńskim — 55,2 proc. i w stolicy — tylko 69,9 proc.

W tym zestawieniu znów wyraźnie widać upośledzenie szkoły wiejskiej. O ile bowiem w skali krajowej 64 proc. godzin języka polskiego prowadzonych było przez nauczycieli mających do tego przygotowanie specjalistyczne, to wskaźnik ten dla miast wynosił 75,4, zaś dla wsi — 56,6.

We wspomnianym województwie białostockim w miastach 80,0 proc. godzin języka polskiego prowadzonych jest przez polonistów, ale na wsiach tylko 46,7 proc. W województwie szczecińskim odpowiednio liczby dla miast i dla wsi wynoszą 71,9 proc. i

43,6 proc., w gdańskim — 78,4 proc. i 49,4 proc. Podobną analizę można by przeprowadzić także w zakresie innych przedmiotów nauczania.

Prawda, że podane wyżej liczby odnoszą się do przeszłości, do sytuacji sprzed dwu lat. W międzyczasie nastąpiła niewątpliwie poprawa, zarówno w wyniku planowego zatrudniania i rozmieszczania kadr, jak i systematycznego dokształcania nauczycieli pracujących. Niemniej jednak w polityce kadrowej konieczna jest stała analiza i ocena istniejącej sytuacji, podejmowanie działań zapewniających wszystkim szkołom w całym kraju wysoko wykwalifikowane kadry nauczycielskie.

Reforma szkolna ma być bowiem realizowana jednocześnie i w stolicy, i w najodleglejszych krańcach Rzeczypospolitej. Wartość świadectw szkolnych powinna być jednakowa: zarówno tego, wydawanego w szkole położonej w centrum Śląska, jak i w Puszczy Białowieskiej, w szkole wielkomiejskiej, jak i w zbiorczej szkole gminnej. A realizacja tego założenia zależeć będzie głównie od poziomu i jakości kadr nauczycielskich.

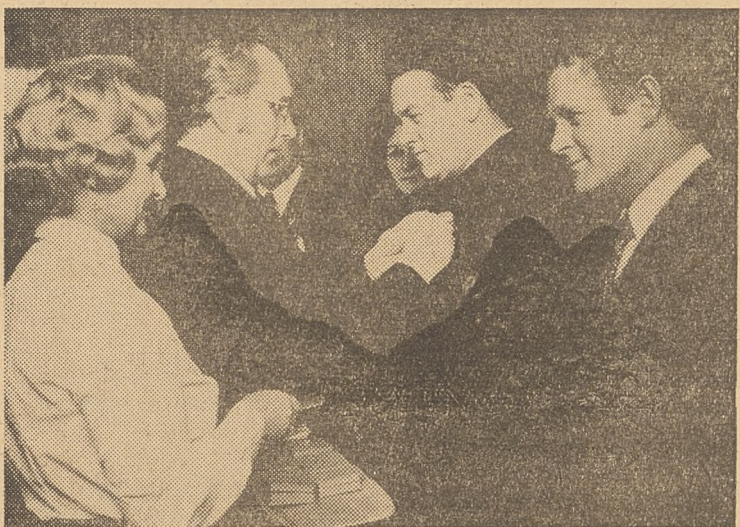
KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Dane liczbowe zawarte w artykule podaje na podstawie opracowań doc. dra W. Iwanowskiego, pełnomocnika do spraw Powszechnej Ewidencji Kadr Nauczycielskich.

W KLUBIE na MOKOTOWIE



Licznie zgromadzonych gości przywitał prezes Dzielnicowej Rady kol. Sławomir Szczepański.



Prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ dekoruje kol. Pawła Harczuka Złotą Odznaką ZNP.

Pomyślnie rozpoczął się rok 1975 dla nauczycieli warszawskiej dzielnicy Mokotów, otrzymali bowiem niezwykle cenny podarunek w postaci nowego, obszernego lokalu klubowego.

Klub Nauczycieli Mokotowa mieści się obecnie w solidnym budynku przy ulicy Odyńca, w pomieszczeniach poprzednio zajmowanych przez szkołę, a następnie poddanych gruntownej przebudowie. Adaptację i urządzenie wnętrza wykonano w szybkim tempie w ciągu jednego roku.

Wiele lat Mokotowski Klub Nauczycieli mieścił się w ciasnym pomieszczeniu, zupełnie nie przystosowanym do ambitnych zadań, jakie pragnął spełniać. Na nową siedzibę oczekiwano długo, ale oczekiwanie to sowicie się opłaciło, mają teraz bowiem nauczyciele komfortowe warunki zarówno do pracy dokształceniowej, jak i do kulturalnego wypoczynku.

Na przeszło 700 m kw. powierzchni znalazły pomieszczenia: sala konferencyjna i widowiskowa (powierzchnia blisko 100 m kw.), przytulnie urządzone kawiarnia z zapleczem, czytelnia i biblioteka licząca przeszło 20 tys. tomów, sala klubowa, pokój dla nauczycieli-emerytów, których liczba sięga blisko 800 osób i wreszcie pomieszczenia dla Dzielnicowej Rady Zakładowej ZNP.



I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Józef Kępa (pierwszy od prawej) i minister Jerzy Kuberski zwiedzają wystawę.

tetu Warszawskiego PZPR — Józef Kępa, prezydent miasta Warszawy — Jerzy Majewski, wiceprezydent — Stanisław Bielecki. Gościli również: minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ oraz wiceprezes — Władysław Wawrzynowski, kurator m. st. Warszawy — Wiesław Kulmiński oraz wicekurator — Teresa Gałązka. Władze Mokotowa reprezentowali: I sekretarz KD PZPR — Edward Pulkowski, naczelnik dzielnicy — Jadwiga Bułicka.

Licznie zgromadzonych gości przywitał prezes Dzielnicowej Rady Zakładowej ZNP — Sławomir Szczepański, który w imieniu kilkutysięcznej rzeszy nauczycieli i pracowników oświatowych Mokotowa, członków Związku Nauczycielstwa Polskiego serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i urządzenia klubu. Nowa, piękna siedziba jest widomy wyraz troski władz o poprawę warunków dokształcania i wypoczynku nauczycieli. Klub służyć będzie wszystkim: zarówno nauczycielom studiującym, jak i emerytom, zarówno tym, którzy poświęcają czas wolny swoim artystycznym pasjom, jak i tym, którzy szukają interesującej rozrywki.

Naczelnik dzielnicy — Jadwiga Bułicka, nawiązując w swoim wystąpieniu do XXX-lecia wyzwolenia Warszawy i jej odbudowy, stwierdziła, że przekazywany obecnie mokotowskiemu pedagogom klub jest także jedną z inwestycji XXX-lecia i równocześnie potwierdzeniem znanego warszawskiego tempa. Naczelnik złożyła również podziękowania wszystkim, którzy zaangażowali środki i siły, a także zadeklarowali pracę społeczną, klub bowiem jest efektem wspólnych starań wielu instytucji i osób. Zbyt długa to lista, byśmy ją mogli tutaj powtórzyć. Wymienię tylko inspektora szkolnego dzielnicy Mokotów — kol. Romana Przybyłowicza i jego zastępcę — kol. Jana Kożucha, mieli oni bowiem najmniej wdzięczne, ale za to pracochłonne zadanie gromadzenia funduszy, materiałów, szukania wykonawców, pełnienia nadzoru nad przebiegiem robót.

Otwarcie klubu stało się okazją do uroczystej dekoracji 11 członków Związku — nauczycieli i pracowników oświatowych Mokotowa — Złotą Odznaką ZNP. Tę najwyższą odznakę związkową otrzymali kol. Stanisław Ambroział, Stefania Daniewska, Jadwiga Gutowska, Paweł Harczuk, Jolanta Matuszewska, Daniela Komoń, Edward Pulkowski, Władysław Połec, Roman Przybyłowicz, Henryk Sagala, Barbara Żółkiewska.

Miłym akcentem imprezy były występy wokalnno-muzyczne młodzieży szkolnej. Zwiedzanie wnętrza oraz eksponowanej w sali bibliotecznej wystawy obrazującej 30-letni dorobek mokotowskiej oświaty i wreszcie tradycyjna lampka wina zakończyły uroczystość.

Klub nauczycieli Mokotowa został otwarty i wkrótce rozpocznie działalność w nowych, korzystnych warunkach. Życzymy mu, aby spełnił oczekiwania nauczycieli, by stał się dla nich prawdziwym ogniskiem kultury i wypoczynku.

D. B.



Ekspozycja cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników narady.

Zdjęcia: Cz. Górski



PANIE MINISTRZE PROSZĘ O WYPOWIEDZ

13 STYCZNIA

ZABAWA — TAK, LECZ BEZ ALKOHOLU

W okresie karnawału komitety rodzicielskie często organizują w szkołach zabawy dla rodziców. Często także dochód z tych zabaw jest przeznaczany na różne pożyteczne cele, jak na przykład organizowanie wypoczynku latem dla dzieci i młodzieży.

Otrzymałem sporo listów związanych z tegorocznym karnawalem. Zarówno takich, które mówią o zamiarach organizowania takich zabaw, o ich programach, jak też i takich, które nakazują się zastanowić i podjąć temat w nich poruszony.

Mianowicie tu i ówdzie, jak piszą nasi słuchacze, mamy do czynienia z używaniem na zabawach młodzieżowych — a to jest dla mnie zupełnym zaskoczeniem — alkoholu. Cóż, chciałbym powiedzieć, że z punktu widzenia zarówno celów wychowawczych, które sobie stawiamy, jak i dobrych obyczajów, a także poszanowania miejsca, jakim jest szkoła, nie może ona być terenem, na którym używa się alkoholu.

Podkreślam to tym bardziej, że przecież wszyscy razem mamy obowiązek wychowywania młodzieży. Zaś zabawa z alkoholem, nawet zabawa dla rodziców, jeśli odbywa się w szkole, stanowi zły przykład. Często zachęca młodzież do pójścia w te ślady, a tym samym przyczynia się do licznych kłopotów wychowawczych.

Tolerowanie alkoholu na terenie szkoły jest nade wszystko niezgodne z celami wychowania, które realizujemy we wszystkich naszych placówkach oświatowo-wychowawczych. Dlatego też chciałbym przypomnieć zarówno rodzicom, przewodniczącym komitetów rodzicielskich, jak też dyrektorom szkół, że jesteśmy bardzo za tym, aby szkoła — będąca miejscem nauki i pracy — była także miejscem zabawy, miejscem radości. Lecz szkoła, jej teren, nigdy nie mogą być miejscem

20 STYCZNIA

WIĘCEJ TAKICH INICJATYW

Tym razem chciałbym podjąć bardzo, moim zdaniem, ważny problem, którego rozwiązywanie dopiero się w naszym oświatowym środowisku rozpoczyna.

Jak wiecie, zmiany, które zostały spowodowane przez podjęcie szerszego programu świadczeń socjalnych na rzecz ludzi pracy, dotyczą także naszego środowiska. Został utworzony fundusz socjalny, który jest pochodną funduszu plac i który każdego roku sukcesywnie rośnie. Jest on przeznaczony na różne, służące bezpośrednio nauczycielom, cele, takie na przykład, jak: wczasy, wypoczynek pedagogów i ich dzieci.

Myślę, że wszyscy się ze mną zgodzą, iż już latem w 1974 roku było pod tym względem znacznie lepiej. Wszyscy nauczyciele, którzy chcieli pojechać na wczasy, otrzymali skierowania i wszystkie dzieci nauczycielskie mogły skorzystać z wypoczynku na koloniach, bądź obozach.

Istnieje natomiast inny problem. Nasze środowisko nauczycielskie jest stosunkowo znacznie rozproszone, mamy bowiem bardzo liczne placówki oświatowe, w wielu przypadkach bardzo małe. Dlatego nauczyciele są zainteresowani poprawą takich świadczeń — tylko pozornie prostych — jak chociażby możliwości zjedzenia obiadu w stołówce odpowiednio do tego celu przystosowanej.

Byłem ostatnio w Kolnie i tam spotkałem się z rozwiązaniem, które budzić musi uznanie, zarówno dla miejscowych działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak i administracji szkolnej. Została tam mianowicie zorganizowana w stołówce Liceum Ogólnokształcącego, stołówka nauczycielska; młodzieży natomiast oddano inny, nowy obiekt, przeznaczony na ten cel. Z podobnymi inicjatywami spotkałem się i w innych miejscowościach, na przykład w Legnicy w Zespole Szkół Budowlanych.

Przykłady te dowodzą, jak duże możliwości istnieją w tej dziedzinie. Stanowią one także wzór bardzo dobrego zaspokajania potrzeb socjalnych nauczycieli. Co jest przy tym szczególnie ważne, to fakt, że wśród korzystających ze stołówek znajdują się także nauczyciele-emeryci.

Mówiąc o tym, chciałbym bardzo gorąco zaapelować do wszystkich działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego, do ogniw administracji szkolnej i do dyrektorów szkół, aby w programach na 1975 rok i na dalsze lata ten właśnie problem właściwości rozwiązywania sprawy żywienia nauczycieli został podjęty szerzej, niż to było dotychczas.

Czas pracy nauczycieli, z racji ich rozlicznych obowiązków, często się przedłuża. Ponadto w bardzo wielu szkołach, które pracują na dwie zmiany, nauczyciel uczy zarówno rano, jak i po południu; wielu też kolegów pracuje w dwóch czy nawet trzech szkołach, na przykład w przypadku potrzeby składania etatów. Nie zawsze więc mają czas, by pójść do domu i zjeść obiad. Nie wszyscy zresztą mają ku temu odpowiednie warunki także i z innych względów, na przykład wtedy, gdy oboje małżonkowie pracują, a ich dzieci przebywają w tym czasie w szkołach.

Chciałbym więc na zakończenie raz jeszcze bardzo gorąco zachęcić do szerszego podejmowania inicjatyw w tej dziedzinie. Ministerstwo ze swej strony poprze każdą inicjatywę, która będzie służyła poprawie sytuacji w zakresie żywienia nauczycieli.

Ach, jak ta lekcia pięknie mu wychodziła! Jakby umówił się z uczniami, że w obecności wizytatora będą tacy hurra-uczniowie, hurra! Jednymuśnisi, niczym z programu szkolnego wyjęci. Oto na przykładzie Pieśni Legionów dowodzą obecnym na wizytacji, że literatura nauczyła ich ukochania narodu i kraju ojczystego, gotowości (oczywiście słownej) do najwyższych poświęceń. Z przeszłości historycznej zrozumieli jakże doniosłą sprawę „walki o wyzwolenie spod ucisku narodowego i społecznego”. Nie są cyniczni ani nieczuli „na naszych bijących w tarabany”.

Otrzymawszy gratulacje za wzorową, w punkcie wychowawczego, lekcję, postanowił już bez świadków — powtórzyć dyskusję w klasie równoległej, jeszcze zdolniejszej i ambitniejszej. Niestety, nie tak już wyszło. Informacji o tym, że Pieśń Legionów przekreśla osiemnastowieczną definicję narodu jako państwa, wysłuchali z niejakim zainteresowaniem, ale o hymnie nie chcieli się wypowiadać. Oczywiście, jest potrzebny, serce rośnie, gdy go się słucha w telewizji po sukcesie sportowców polskich czy z innej okazji, są to sprawy oczywiste, więc po co aż całą godzinę mówić na ten temat.

Skonsternowany, zapytał, czy identycznie wypowiadaliby się, wtedy, gdyby przyjechał na hospitację wizytator z województwa. Usłyszal, że nie. Bo oni znają reguły gry i chcieliby panu profesorowi pomóc. Podczas wizytacji obowiązuje solidarność, oni dobrze wiedzą, że pan profesor jest wobec nich szczerzy, dlatego zagraliby z przymiśnią komedii, która przecież podoba się szkolnemu nadzorowi.

Po kilku takich próbach doszedł do wniosku, że zbyt często prowadził zajęcia kierując się zasadą wstępników do gazety. Nadzieja, że co pięknie napisane lub powiedziane, to szerze przeżyte i w świadomości młodych utrwalone. Ale to wcale nie prawda! Pomylił się wizytator, który na podstawie zapisu w dzienniku lekcyjnym, konspiku do wypowiedzi uczniów, podał ocenę bardzo wysoko jego osiągnięcia wychowawcze. Wizytator miał prawo co najwyżej wartościować zamiary nauczyciela (te były na pewno szlachetne), niestety, bez jakiegoś trudnego pomiaru dydaktycznego nie wolno mu było chyba twierdzić: „Pan, kolego, wychował patriotów”. Dobre chęci nie równają się jeszcze umiędłosciom wpływania na uczniów. Pożądane nawyki kształtuje się albo poprzez wypracowanie solidnych, naukowych argumentów dotychczas audytorium nie znanych, albo też przez starcie racji.

Sięgnął do notatek. Wypisał kiedyś z „Nowej Szkoły” (nr 1 z 1972 r.) wnioski Antoniny Gurczyńskiej na temat „wzorców i modeli w wychowaniu”. Oto na przykład „mechanizm sytuacji

Jak wykazali badacze, Mickiewicz grał na motywach pieśni rewalucyjnych, owych hymnów na czesie radości, ideałów, braterstwa i przyjaźni. „Revolucyjna pieśń narodowa, jak wszystkie formy

STANISŁAW BORTNOWSKI

Prowokować szczerze...



Foto: Cz. Górski

sprawia, że człowiek musi na tę sytuację zareagować w określony sposób”. Uczył polskiego, więc łatwo mu było o sady nieoficjalne, rzekomo obrazoburcze. Na przykład Oda do młodości.

Oda do młodości — ten porwany wiersz Mickiewicza. W przededniu powstania listopadowego Oda „sprowadziła zupełnie zawrót umysłowy i młodzież uczuła się wszystkim w oczyszczonej, w patriotyzmie, w literaturze”. „Gwałt niech się gwałtem oddiska”. „Tam sięgał, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie” — wołano rozpoczynając wbrew Wincentemu Krasińskiemu czy Stanisławowi Potockiemu „bezcelną powstaniec bufonadę”. Oda inspirowała potęgę kolejnych pokoleń.

Nauczyciel przyniósł na szczerze — nigdy nie lubił Ody, tego koncertu na orkiestrę dęta. To utwór straszaki, hałasliwy. Jaka w nim szlachetność odpustowa bez odpustowego wdzięku! kwiat woń, oko słońca, nektar żywota...

Jak wykazali badacze, Mickiewicz grał na motywach pieśni rewalucyjnych, owych hymnów na czesie radości, ideałów, braterstwa i przyjaźni. „Revolucyjna pieśń narodowa, jak wszystkie formy

brać zdania mądre, zrozumiałe, które trafiają do mnie. Oda do każdego z nas młodych na pewno chociaż trochę trafia, ponieważ jej treść jest zawsze aktualna — młodość zawsze była, jest i będzie.

Stefan. Uważam, że poezja dobra. Ciekawe porównania i inne środki literackie. Ale wydają mi się one jakby przestarzałe. Może kiedyś miały wielką moc ekspresyjną, ale teraz do mnie nie przemawiają.

Jurek. A tak, tak. Przez cały czas słuchania wydawało mi się, że jakaś trzynastolotka egzaltowana pannica opowiada coś w górnolotnych słowach. W wierszu za dużo niepotrzebnych tak zwanych wizerów duszy.

Marek. Nieprawda! Ja ogólnie poezji nie lubię, jedynie kilka wierszy słyszałem i czytałem spośród tych, które mi się podobały. Ale Oda trafia mi do przekonania. Wiersz przez Wyrzykowskiego był właściwie interpretowany i słuchając go dziesięć razy pod rząd na pewno bym się nie nudził, gdyż taki właśnie gatunek poezji: wzniosły, ale zrozumiały, odpowiada mi.

Jurek. Lipny, okropnie sztywny, według mnie jedno ze słabszych dzieł Mickiewicza, chociaż i inne nie są mocne. W konfrontacji z ulubionymi wierszami wypadła Oda blade, zbyt patetyczna.

Teresa. Tobie się wiersz nie podoba, a mnie się podoba. Pomyśl: słowa są dosyć zrozumiałe i jednocześnie mądre. Mickiewicz opisuje młodość, która jest piękna, silna, lekka, że człowiek młody może mieć się jak ptak. Młodość to nektar, jak się go wypija, to jest się szczęśliwym. Młodość jest pożądana, trudno ją złamać i zniszczyć, a raczej ona będzie niszczyć i łamać.

Grzegorz. Za dużo przenośni, porównań i innych środków stylistycznych. Wiersz wcale nie prowokuje do latania, jest ciężki, metafor w nim zawartych starczyło na dziesięć innych wierszy. Poezja powinna być bardziej subtelna, delikatna, mniejszego kalibru.

Joasia. Wy z Jurkiem sadzicie te słowa, których używa Mickiewicz, są zbyt posagowe, lecz ja uważam, że poeta dobił piękne, nawet Homerowe określenia. Utwór jest napisany z olbrzymim temperamentem, żywiołowością i wzniosłością.

Włączył się do dyskusji porównaniem z „orkiestrą dętą”. Później zgodził się, że wiersz jest niezmiernie ważki tak dla twórców młodych, którzy chcą innego, nowego świata, a nie tego przejętego od starszych, monotonna, ciągle tego samego. Mickiewicz bardzo pięknie i wzniosło ujął w słowach pragnienia wszystkich młodych. Poeta rozumie naturę młodości, mówi, że młodość to wolność. Starsi nie rozumieją młodych, a może nie chcą rozumieć, zazdroścąc nam tego wieku. Młodość wszystko może, więc trzeba ten wiek wykorzystać.

Grażyna. Mnie też Oda do młodości podoba się. Są w niej jednak zwroty, których nie rozumiem. Z tekstu mogłabym wy-

trwała stare i zakorzenione stereotypy. Młodość jako wartość sama w sobie, młodość upojona poczuciem siły i świeżości — czynię bez programu lub czynię jest z programem, który jest fikcją”.

Jak łatwo było przewidzieć, Nawrocki wywołał kolejną dyskusję, raczej — o dziwo — opowiadającą się za Mickiewiczem. W ten sposób jeszcze raz nauczyciel przekonał się, że zamiast odgórnej strofowania należy stawiać na szczerze, że trzeba zważać na młodzieńczą irytację, czasami zaś samemu też irytację prowokować. Przekonujemy wówczas młodzież jej własnymi argumentami.

Po tych próbach zaczął myśleć o strategii wychowawczej. Przypomniał mu się typy lekcji proponowane przez Wincentego Okonia. Profesor wyróżnił takie strategie:

- polegającą na przyswajaniu wiedzy gotowej;
- odwołując się do samodzielnego rozwiązywania przez uczniów problemów;
- rozwijając operacje uczniów, stosowanie reguł w działaniu;
- ukierunkowaną na rozwój procesów emocjonalnych.

W Okoń zwracając uwagę na znaczny stopień swobody w stosowaniu strategii mówił o niezbożnych ogniwach ukierunkowanych na rozwój procesów emocjonalnych zajęć. Są nimi: takie poznanie wartościowego dzieła, jakie zapewnią maksimum wzruszeń; ukształtowanie własnego stosunku ucznia do wartości reprezentowanych w dziele.

Sztuka kształtuje człowieka, uślaćhetnia uczucia i wyobraźnię, intensyfikuje ludzkie przeżycia, pogłębia wrażliwość moralną, uczy „szukania w głąb”, zmusza do aktywności polegającej na pogłębianiu i zaangażowaniu w przeżycia spraw tego świata. Ale nie czyni tego wszystkiego automatycznie.

W sytuacji wychowawczej sam fakt powtórzenia szlachetnych wierszów nie wychowuje. O ile jako tako godzimy się na słuchanie frazesów podczas fest i akademii, o tyle te same frazesy na lekcji wywołują sztywność uczniów. Bez szczerości nie potrafimy ich przekonać ani do Mickiewicza jako autora III czy Dwa, ani do Pana Tadeusza, ani do problemów moralnych, charakterystycznych dla współczesności. Dlatego chleb codziennych lekcji trzeba ostrożnie smarować masłem: by masło nie zmieniło się w wazelinę. Lepiej więc nie być takim gładkim, lepiej zbierać ciągle, ale robić swoje z zniechęceniem, użalając się nad sobą, że jednak udało nam się zmusić uczniów do bycia sobą. A że przy tym powiedzieli kilka niekczemności — i tak je mówią, więc lepiej je ujawniać i z nimi dyskutować, aniżeli wygłosić jeszcze jeden frazesik o tym, jak to powinniśmy kochać całą naszą literaturę.

Dlaczego ten wartościowy film dozwolony jest dopiero od lat osiemnastu? Na jakiej podstawie zdecydowano, że to brudne dzieło mogą oglądać już czterdziestolatki? Dlaczego dziesięćletni chłopiec nie może zobaczyć filmu opartego na książce, którą już dawno przeczytał?

Takie i tym podobne pytania padały bardzo często nie tylko w prywatnych rozmowach, lecz także w dyskusjach publicznych, na łamach gazet i czasopism. Bo taki to już temat: do kina chodzą wszyscy (lub prawie wszyscy) no i — co chyba ważniejsze — zdajemy sobie sprawę z wagi jego oddziaływania na dzieci i młodzież. Stąd zapewne tu i ówdzie sygnalizowane wątpliwości i niepokoje. Stąd nierzadkie niezadowolone z decyzji Komisji do Spraw Kwalifikowania Filmów Fabularnych dla Dzieci i Młodzieży, która — jak wiadomo — wyznacza granicę wieku dla poszczególnych filmów.

Do niedawna obowiązywało u nas pięć dość powszechnie ustalonych grup wiekowych: od 7 lat, od 11 lat, od 14 lat, od 16 lat i od 18 lat (wyjątkowo). Ale już od października ubiegłego roku — mocą zarządzenia ministra kultury i sztuki, działającego w porozumieniu z ministrem oświaty i wychowania — obowiązują nowe granice wieku: bez ograniczeń, od 15 lat i od 18 lat.

Czym się kierowano wprowadzając owe zmiany? Między innymi wzięto właśnie pod uwagę fakt, iż poprzednie granice były dość powszechnie krytykowane — że nie uwzględniały wyróżniających się przez współczesną psychologię przełomowych okresów w rozwoju psychicznym dziecka, że było ich za dużo i w konsekwencji nie zawsze je przestrzegano i warte wiedzieć, iż w innych krajach socjalistycznych granice tych jest o wiele mniej: w ZSRR — tylko jedna: od 14 lat; w Bułgarii, Czechosłowacji i NRD — dwie granice: od 14 i 18 lat.

Nowy układ jest prostszy: w miejsce pięciu granic wiekowych — wprowadza trzy. Przy czym — co zasługuje na szczególne zainicjowanie — dopuszcza się teraz możliwość ogłaszania przez dzieci i młodzież także filmów przeznaczonych dla starszych grup wiekowych, pod warunkiem zborowego pójścia do kina pod opieką wychowawcy. I tak na przykład film dozwolony od lat 18 mogą oglądać — pod opieką wychowawcy — 15- i 16-latkowie, a film dozwolony od lat 15 — na przykład 12- i 13-latkowie. Tak więc dając większą swobodę decyzji wychowawcom, uwzględniono tym samym postulat od dawna wysuwany przez szerokie kręgi rodziców i nauczycieli.

Podstawę propozycji nowych granic — czytamy między innymi w uzasadnieniu zarządzenia ministra kultury — wyznaczają więc dwie przesłanki generalne: osiągnięty stan rozwoju umysłowego i



uczuciowego dzieci i młodzieży oraz obowiązujący w naszym kraju system szkolny.

Przed wszystkim przesłanki te wyznaczają propozycję pierwszej, najniższej granicy wieku, to znaczy sześć lat. Bo określenie „bez ograniczeń” oznacza właśnie ten wiek dziecka.

Ale następna granica to już 15 lat. Czy znaczy to zatem, że wszystkie filmy zakwalifikowane jako „bez ograniczeń” powinny oglądać czterdziestolatki?

Oczywiście, że nie. Nim jednak rozwinęliśmy szerzej tę kwestię, przypomnijmy, iż komisja, podejmując każdą decyzję, kieruje się trzema podstawowymi kryteriami:

- intelektualnym, sprowadzającym się do zagadnienia, czy treści ukazane w filmie i forma ich ujęcia będą dla młodego widza zrozumiałe;
- emocjonalnym, związanym z pobudliwością i wrażliwością uczuciową młodych widzów oraz możliwością zachwiania ich równowagi;
- wychowawczym, sprowadzającym się do tego, czy określone treści w danej grupie wieku zostaną właściwie odczytane i czy nie będą stanowiły zagrożenia moralno-wychowawczego; przy czym za niepożądaną uważa się głównie cynny okrucieństwa i erotyki epatujące widza wyłącznie swą fizjologiczną stroną czy różnymi wynaturzeniami.

Tak więc — nim zapadnie konkretny werdykt — wazy się wni-

klować na szali wszystkie „za” i „przeciw”. Co, oczywiście, nie wyklucza pomyłek, bo... nie ma ludzi nieomylnych, no a poza tym wszystkie kryteria, jakimi dysponuje i może dysponować komisja, są względne. Wiadomo przecież, iż na ten sam film, na ten sam kadr różni ludzie patrzą niekiedy zupełnie różnymi oczyma i zupełnie inne rzeczy — pozytywne czy negatywne — w nim odnajdują.

Wracajmy jednak do grupy wiekowej, zamykającej się w określeniu „bez ograniczeń”, a budżającej — jak świadczą już liczne sygnały — najwięcej niepokojów: chodzi tu przecież o dzieci o olbrzymiej rozpiętości wieku: od 6- do 15-latków. Jakże zatem filmy znajdują się w tej grupie?

Oto co mówi na ten temat w wywiadzie udzielonym niedawno „Trybunie Ludu” przewodniczący komisji, dr Henryk Depta: „Kwalifikując jakiś film do pierwszej grupy, komisja nasza zawsze bierze pod uwagę, czy jego ogólna wymowa, poszczególne sekwencje mogą stanowić zagrożenie psychiczne dla najmłodszego widza. I jeśli dojdziemy do wniosku, że tak — podnosimy granicę wieku, pomimo że film mógłby być uszczerbkowo znaleźć adresata wśród odbiorców młodszych o cztery, pięć lat. (...)

W grupie tej znajdują się więc filmy, które — zdaniem komisji — nie budzą specjalnych zastrzeżeń wychowawczych. Posługuję się

przykładem, który zobrazuje to dość skomplikowane zagadnienie. Film „Zapamiętaj imię swoje” prezentowany obecnie na naszych ekranach zdecydowaliśmy się pomieścić w pierwszej grupie, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że nie powinniśmy go oglądać dzieci poniżej dziesięciu lat, głównie ze względu na okrutne sceny rozgrywanej się w obozie oświecimskim. Ale przecież to film głęboko humanistyczny, pokazujący wojnę jako wielką tragedię ludzi, którzy pomimo wszystko potrafili zachować swoje człowieczeństwo. Jest to więc obraz o głębokiej wymowie wychowawczej, sugestywny i przejmujący, i dlatego byłoby nonsensem umieszczenie go w grupie filmów dozwolonych od lat piętnastu. Dwa nastolatki powinien obejrzeć ten film, zwłaszcza jeśli zna wojnę tylko jako sensacyjną przygodę z obrazów w rodzaju kapitana KlOSSa”.

I drugi przykład podany w tym wywiadzie przez przewodniczącego komisji: „Potop”. „Dyskusja wokół tego filmu — mówił on — była równie długa i żarliwa. Zastanawialiśmy się, czy większą szkodę przyniesie dziełom młodszy obejrzenie „Potopu” (głównie z powodu „mocnych”, okrutnych scen i czasu trwania filmu), czy też większą krzywdę zrobilibyśmy dziełom starszym, uniemożliwiając im obejrzenie filmowej wersji książki, którą czytają, znają. W tym konkretnym wypadku wprowadzenie granicy 15 lat byłoby także zabiegem sztucznym, bo przecież „Trylogia”, jak mało które z dzieł naszego piśmiennictwa, tkwi w polskiej tradycji kulturalnej i literackiej, stanowił od pokoleń element patriotycznego wychowania obywatelskiego.

Ogólnie biorąc — sugeruje dr Depta — na filmy z klauzulą „bez ograniczeń” mogą i powinny z pozytkiem dla własnego rozwoju intelektualnego i moralnego chodzić dzieci od lat dwunastu. O pójściu do kina dzieci młodszych powinni decydować rodzice”.

Tak więc nowy układ, nie wskazując konkretnie młodego adresata, nakłada większe obowiązki na rodziców i wychowawców. To właśnie oni powinni szukać dodatkowych informacji o danym filmie, by zorientować się, czy dziecko (na przykład dziewięcioletnie) — czy jedenastoletnie) może obejrzeć dane dzieło, a później — poprzez rozmowę — ułatwić mu odbiór i zrozumienie filmu.

Nowym układzie szczególną uwagę zwraca się na starsze grupy wiekowe, gdzie niebezpieczeństwo niewłaściwych i niepożądanych oddziaływań filmu jest szczególnie silne.

I tak do grupy od lat 15 kwalifikowane są na ogół filmy wymagające umiejętności krytycznego spojrzenia na rzeczywistość, pokazujące trudne sprawy życia do-

rosłych, problemy wymagające rozwiniętego myślenia pojęciowego. Znajdują się tu na ogół filmy wymagające pewnej znajomości współczesnego języka kina.

I wreszcie ostatnia granica wieku: 18 lat (wyznaczana również bardzo wysoko na Zachodzie). Tę najwyższą granicę otrzymują zazwyczaj filmy w zamierzeniach swoich demaskatorskie, ukazujące bolesne i drastyczne zjawiska współczesnej cywilizacji oraz trudną problematykę stosunków międzyludzkich, których właściwe zrozumienie wymaga od odbiorcy pewnego doświadczenia życiowego oraz rozwiniętej świadomości moralnej i społecznej. Od 18 lat kwalifikowane są również filmy zawierające przedstawione z dużą sugestywnością sceny okrucieństwa fizycznego i moralnego. O ile bowiem w przypadku odbiorcy dorosłego (powyżej 18 lat) filmy o dużym ładunku okrucieństwa umożliwiają przeżycie swoistego rodzaju katharsis, o tyle — jak wskazują badania — w przypadku odbiorcy dziecięcego i młodzieżowego, szczególnie zaś znajdującego się w okresie dojrzewania, filmowe sceny okrucieństwa wywołują uczucie strachu, prowadząc do zachwiania kruchej jeszcze równowagi uczuciowej.

Tak więc mamy nowe granice wieku, czego tak powszechnie się domagano. Należy przypuszczać, że będą one lepsze. Nie ludzimy się jednak, że będą niezawodne i że nie będzie już żadnych wątpliwości i poszczególne decyzje komisji spotkają się zawsze z jednomyślnym aplauzem. Są to bowiem — jak słyszymy — skrótkowo pokazać w tym artykule — sprawy niezwykle trudne i skomplikowane.

Miejmy jednak zaufanie do komisji, w której zasiadają wybitni znawcy przedmiotu: psycholodzy zajmujący się głównie psychologią rozwojową i wychowawczą, pedagodzy — specjaliści w zakresie problematyki wychowania przez film, nauczyciele i wychowawcy mający codzienny kontakt z młodzieżą, działacze organizujący młodzieżowych, krytycy filmowi.

„Jesteśmy świadomi odpowiedzialności — mówił we wspomnianym wywiadzie przewodniczący komisji — nie tylko bez leku, nie bez wątpliwości i gorących dyskusji kwalifikujemy dany film do tej czy innej grupy. Nie jesteśmy nieomylni i dlatego chętnie wysłuchamy wszelkich dyskusyjnych głosów. Bo nie my, jedni czujemy się odpowiedzialni na los i kształtowanie charakteru młodego polskiego widza”.

Skorzystajmy zatem z tego zaproszenia!

HENRYKA WITALEWSKA

„Trybuna Ludu” z dnia 16 listopada 1974 r.

W RADACH ZAKŁADOWYCH

WZORY DOBREJ ROBOTY

skie zrzeszenie domków jednorodzinnych. Pierwsi lokatorzy już w nich zamieszkali; koszt jednego domu — piętrowego z garażem, tarasem — wyniósł 250 tys. złotych, a więc dużo jak na kieszeń nauczycielską. Niemniej chętnych było wielu, ponieważ poza pożyczką z banku, pedagodzy uzyskali dodatkową pożyczkę z rady zakładowej i to na dogodnych warunkach.

Podobnie Rada Zakładowa w Tarnowskich Górach jest inicjatorem budowy domków jednorodzinnych, z których 40 już zasiedlono. I tutaj, jak w wielu innych miejscowościach, udziela się nauczycielom pożyczek, często woskółki i na dogodnych warunkach.

Różnego rodzaju pożyczki i świadczenia finansowe odnoszą się nie tylko do budownictwa mieszkaniowego, dotyczą także innych potrzeb. Typowy jest tu przykład Powiatowej Rady Zakładowej w Ostródzie, przy której od 25 lat działa prężnie Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa. Człon-

kowie ZNP tylko w ciągu jednego roku uzyskali tu 240 pożyczek bieżących oraz wiele zapomóg, nie licząc pożyczek budowlanych, z których skorzystało ponad 40 pedagogów.

Rada Zakładowa w Ostródzie ma również dobrą renomę jako organizator różnych form wypoczynku; posiada własny ośrodek czasowy. Nad Jeziorem Perskim wzniesiono siedem domków, które łącznie z obiektem szkolnym są wykorzystywane w czasie ferii na wczasy rodzinne.

Podobnie problem ten rozwiązała Rada Zakładowa w Słupsku, organizując własny ośrodek wypoczynkowy w Krzynie. Na razie są tu domki campingowe, ale rada i władze szkolne mają już konkretne plany: zamierza się powiększyć obiekt, zbudować nowe mrowane domki, budynek gospodarczy, urządzenia wodno-kanalizacyjne. Koszt inwestycji poważny, ale gra warta świeczki. Dla każdego, kto zgłasza chęć wyjazdu na wczasy, może otrzymać w Słupsku skierowanie.

W Zabrze, dzięki energicznemu

staraniom Powiatowej Rady Zakładowej, nie odczuwa się od dawna deficytu miejsc na wczasach i koloniach dla dzieci. Rada dysponuje własnym ośrodkiem wypoczynkowym w Pasyminu koło Olsztyna, tuż nad jeziorem Kalwa.

Zyrardowska organizacja związkowa prowadzi od lat wymianę skierowań na wczasy z organizacją ZNP w Katowicach, dzięki czemu pracownicy oświaty mogą korzystać z pięknych ośrodków wypoczynkowych w regionie karłowickim, jak Wisła, Ustronie czy Jaszwowice. W Zyrardowie również wszystkie dzieci pracowników szkolnictwa mają zapewne miejsce na koloniach.

W Aleksandrowie Kujawskim, dzięki zabiegom Powiatowej Rady Zakładowej ZNP — organizując się co roku nad Jeziorem Chłopskim w Kopernicy kolonie i obozy dla dzieci. Kwitnie również turystyka. Nauczyciele zwiedzili cały kraj, zorganizowa- no szereg udanych wycieczek zagranicznych, między innymi do

NRD, Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgry.

Powiatowa Rada Zakładowa w Rawie Mazowieckiej rokrocznie organizuje nową formę wypoczynku — wczasy turystyczne, które cieszą się powodzeniem większości członków Związku. Są to — trzeba dodać — wczasy bardzo tanie.

Rady zakładowe starają się pomagać też studiującym nauczycielom. W Końskich na przykład, dzięki staraniom rady, podejmują naukę pedagogów z wyróżnieniami dyplomami i nagrodami pieniężnymi. Studiujący mają tu pierwszeństwo w otrzymywaniu skierowań na wczasy, do sanatoriów, na kolonie dla dzieci itp. Z myślą o uczących się kolegał podjęto uchwałę plenarną o budowie w Końskich Domu Nauczyciela i uruchomieniu stołówek, która będzie czynna od września bieżącego roku. W Domu Nauczyciela znajdują pomieszczenie biblioteka, czytelnia, pokój noclegowy dla studiujących.

Szczegółowy rejestr potrzeb uczących się nauczycieli prowadzi Powiatowa Rada Zakładowa w Siedlcach. Od roku organizuje się tu spotkania-konsultacje dla słuchaczy takich kierunków, jak filologia polska, historia, język rosyjski, myśl się też o stworzeniu punktu konsultacyjnego oraz kursów wyrównawczych.

Również Powiatowa Rada Zakładowa w Małborku stara się, w

miarę możliwości, wychodzić na przeciw studiującym. Wspólnie z Wydziałem Oświaty powołano trzy zespoły konsultacyjne, złożone głównie z matematyków, którzy oferują pomoc swoim uczącym się kolegom. Związek troszczy się też o stworzenie w zespołach nauczycielskich żywej atmosfery dla studiujących; chodzi o to, aby nie obarczać ich dodatkowymi zajęciami, aby mieli jeden dzień w tygodniu wolny od pracy w szkole, aby wreszcie spotykali się ze zrozumieniem i konkretną pomocą przełożonych.

Pomoc dla studiujących to także troska o ich warunki bytu, o zdrowie, więc często rady zakładowe występują z inicjatywą otwierania punktów zbiorowego żywienia, które szczególnie są obciążane przez uczących się kolegów. Od września działają dobrze zorganizowane stołówki związkowe w Słupsku i Złotoryi, co jest zasługą zarządów obwodów zakładowych w tych miastach. Warto dodać, że ze stołówek chętnie korzystają koledzy-emeryci, przy czym obiady wydaje im się po cenach niższych, różnicę dopłaca rada zakładowa z własnych funduszy.

Jeśli chodzi o poprawę warunków życia członków ZNP — nie małe osiągnięcia ma na swym koncie Miejska Rada Zakładowa w Bydgoszczy. Dzięki jej staraniom, w mieście oddano do użytku pracowników szkolnictwa Przyszakładową Przyszodnią Le-



Dom Nauczyciela w Przasnyszu

Foto: Ca. Górski

Czytelnicy mają głos

„BĘDIEMY POKOLENIEM WIELKIEJ SZANSY”

Przed kilkoma laty na jednym z posiedzeń rady pedagogicznej Gminnej Szkoły Zbiorczej w Ożarowie Kieleckim podjęto uchwałę o wprowadzeniu współzawodnictwa w nauce. Przygotowano tablicę, na której każda klasa miała wyznaczone trzy miejsca na umieszczenie zdjęć najlepszych uczniów w nauce i pracy społecznej.

Praca nie była łatwa; wiele osób twierdziło, że w nauce nie można współzawodniczyć, nie wolno dzieci selekcjonować na zdolne i mało zdolne. Uważano, że w ten sposób dyskwalifikuje się dzieci przeciętne, które mimo najlepszych chęci nie zdobędą dobrych ocen itd.

Rada pedagogiczna, pod kierunkiem dyrektora M. Plaskury, nie ustępowała, wierząc, że wspólne wysiłki całego zespołu muszą przynieść dobre efekty. Nauczyciele szukali nowych metod pracy, wykorzystywali zajęcia pozalekcyjne, pracę w organizacjach młodzieżowych, szukali poparcia wśród rodziców.

Rezultat był widoczny już wkrótce, kiedy to „wolne miejsca” na tablicy zaczęły zapełniać zdjęciami przodowników nauki. Z czasem wzrosło zainteresowanie młodzieży współzawodnictwem, zaczęła się walka o punkty. Wów-

czas rada pedagogiczna postanowiła stworzyć szersze możliwości współzawodnictwa, zwiększając liczbę miejsc z trzech do sześciu, a następnie do ośmiu dla każdej klasy.

Rok szkolny 1973/74 przyniósł nauczycielom olbrzymią satysfakcję, ponieważ na 340 uczniów tej szkoły, 128 zostało nagrodzonych za bardzo dobre wyniki w nauce i pracy społecznej (nie licząc nagród za wzorową frekwencję i działalność w organizacjach); ich zdjęcia wypełniły tablicę, na której widnieje napis: „Będziemy pokoleniem wielkiej szansy”.

Uczniowie udowodnili wkrótce, że są najlepsi, zajmując czołowe miejsca w olimpiadach powiatowych i wojewódzkich. W III Powiatowej Olimpiadzie Polonistycznej pierwsze miejsce zajęła Mirosława Michałowska, a w Olimpiadzie Fizycznej — Kazimierz Cieszkowski, miejsce trzecie — Piotr Buchalski, czwarte — Andrzej Mazur. Są to wyniki, które cieszą i mobilizują do dalszej wyteżonej pracy.

Współzawodnictwo to skuteczna forma pracy wychowawczej. Już samo wklejanie zdjęć na tablicę przodowników odbywa się bardzo uroczysto. Na apel zostaje zwykle zaproszony przedstawi-

ciel wybranego zakładu pracy, często były uczeń szkoły, czasem przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR, Wydziału Oświaty czy Urzędu Powiatowego.

Bardzo wzruszający był na przykład moment, kiedy inżynier B. Kowalczewski, dawny uczeń szkoły, obecnie budowniczy Cementowni Ożarów, wklejając zdjęcie jednego z przodowników nauki, przemówił do młodzieży jako do młodszych kolegów, którzy wkrótce zasilą dobrze wykwalifikowaną kadrę nowego zakładu.

Analizując sukces dydaktyczny i wychowawczy szkoły, należy zwrócić uwagę na fakt, że większość dzieci wywodzi się z rodzin robotniczych i środowiska wiejskiego; na 128 nagrodzonych, tylko 18 dzieci pochodzi z rodzin inteligentnych, 46 z rodzin robotniczych. Tylko jedno z rodziców posiada wyższe wykształcenie, część — średnie, a olbrzymia większość — podstawowe.

Jak więc widać, szkoła ma spore sukcesy, czego dowodem jest przyznanie odznaczeń dla zasłużonych nauczycieli i zbiorowej nagrody ministra oświaty i wychowania.

TERESA MAJEWSKA
Opatów

NASZA PANI IRENA

Pracę w powiecie Nowy Dwór Mazowiecki rozpoczęłam jako młoda nauczycielka w 1962 roku, tuż po ukończeniu Liceum Pedagogicznego. Panią Irenę Formińską, kierownika Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej poznałam na pierwszej konferencji. Przyjechała do nas z walizką nowości pedagogicznych.

Potem sama pojechałam do biblioteki. Mieściła się wówczas w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Dworze. Ciasno było bardzo, a książek przybywało. Przeniesiono więc bibliotekę do szkoły nr 2.

Lokal jest tam trochę większy, ale dla nas, nauczycieli z okolicy, uciążliwe stało się chodzenie z plikiem książek, a niejednokrotnie i zakupów, na peryferie Nowego Dworu. Bardzo też przeszkadza brak czytelni. Chciałoby

się niejednokrotnie coś przejrzeć na miejscu — biblioteka przenie-ruje wiele czasopism. Książkę też czasem bierze się do domu, chociaż wystarczyłaby godzina na przeczytanie jakiegoś artykułu czy zebranie materiału do tematu. Cóż, dopóki Dom Nauczyciela w Nowym Dworze pozostaje w sferze projektów, nie się tu chyba nie uda poprawić.

Natomiast dumni być możemy z obsługi biblioteki. O ile biedniejsi byłibyśmy bez Pani Ireny! Rzadko się zdarza, by nie było w naszej bibliotece potrzebnej pozycji. Każda wydana nowość natychmiast się tu znajduje.

Obecnie około 150 nauczycieli naszego powiatu studiują. Jakąż pomoc stanowi dla nas biblioteka! Wiem, bo sama z tej pomocy korzystałam. Ileż razy telefonuje się do pani Ireny z pytaniem o

lekturę, a gdy się przyjeżdża, wszystko już przygotowane, paczka z książkami czeka na zabranie.

To pani Irena zwykle pierwsza dowiadyuje się o zdany egzaminie, to do niej przychodzimy, gdy trzeba opracować jakiś temat na konferencję czy naradę. To do niej wpada się po prostu z zapytaniem, czy nie ma czegoś nowego z metodyki nauczania takiego czy innego przedmiotu.

W 1974 roku nasza biblioteka obchodziła swoje 15-lecie. Był i drugi jubileusz — 20-lecie pracy pani Ireny Formińskiej. Tą więc drogą chcę Jej złożyć — w imieniu nauczycieli naszego powiatu — podziękowania za Jej trud i życzyć, by srebrny jubileusz zastał Ją już w bibliotece, o jakiej marzy.

EDYTA SAWICKA
pow. Nowy Dwór

KSIĘGA ZASŁUŻONYCH

Dla uczczenia 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej oraz dla utrwalenia działalności ZNP w naszym powiecie, a w szczególności honorowania ludzi, którzy położyli szczególne zasługi w tej działalności — Powiatowa Rada Zakładowa w Choszczynie na początku 1973 roku wyszła z inicjatywą założenia „Księgi zasłużonych dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, oświaty i wychowania”.

Na plenarnym posiedzeniu Rady Zakładowej podjęto odpowiednią uchwałę w tej sprawie. W tekście uchwały mówi się między innymi, iż „z okazji 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej oraz 28 rocznicy założenia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Choszczynie (...) Powiatowa Rada Zakładowa ZNP zaprowadzi księgę „Zasłużonych dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, oświaty i wychowania” i z dniem 20 września 1973 roku (tj. w 28 rocznicę powstania ZNP w Choszczynie) zapoczątkuje wpisy-

wanie do tej księgi nazwisk pedagogów i działaczy oświatowych szczególnie zasłużonych dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, oświaty i wychowania z terenu powiatu Choszczyńskiego”.

We wpisach do Księgi uwzględniono dane personalne osób w niej prezentowanych, opis osiągnięć i zasług oraz fotografie.

Do uchwały załączona jest instrukcja, w której określone zostały zasady kwalifikowania nauczycieli i działaczy oświatowych do „Księgi Zasłużonych”. Między innymi mówi się tam, iż z wnioskami o wpisanie do księgi występują do prezesa Powiatowej Rady Zakładowej ZNP poszczególne ogniwa i instancje ZNP, inspektor szkolny oraz komórki organizacyjne Wydziału Oświaty i Wychowania. Przy wniosku należy podać szczegółową charakterystykę kandydata. Mogą nimi być działacze oświatowi, nauczyciele i wychowawcy, ludzie szczególnie zasłużeni, odznaczeni Złotą Odznaką ZNP.

Do kwalifikowania kandydatów i ustalenia treści wpisów do księ-

gi upoważnione jest Prezydium Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Choszczynie, wpisów dokonuje się uroczysto na plenarnych zebraniach Powiatowej Rady Zakładowej.

Pierwszych wpisów do księgi dokonano na uroczystym Plenum Rady Zakładowej ZNP w Choszczynie 13 października 1973 r. Kolejne karty księgi tworzą następujący koledzy: Weronika Fronczak, Jan Ciesielski, Janina Malyszko, Kazimierz Anwałer, Jan Salkiewicz, Adolf Długosz, Jerzy Mroczkowski, Jadwiga Datoń, Józef Komorowski, Paweł Obolewicz, Florian Ratajczak, Bolesław Bruzi, Maria Uchman, Eugeniusz Gieraltowski. W najbliższym czasie zostaną wpisani kol. kol. Halina Ziółkowska, Adam Krzywicki, Maria Figas, Marianna Jakubowska, Mieczysław Czajkowski, Teresa Kuś, Marian Pieczyński, Teresa Łukomska i Teresa Macłupa.

„Księga zasłużonych dla ZNP, oświaty i wychowania” stanie się częścią kroniki związkowej przygotowywanej z okazji 30-lecia.

B.B.

DYSKUSJA CZY PISEMNY SPRAWDZIAN?

Jesteśmy nauczycielami szkoły gminnej i chcielibyśmy poddać pod dyskusję sposób, w jaki przeprowadza się u nas szkolenie nauczycieli w ramach posiedzeń rad pedagogicznych.

Otóż dyrekcja naszej szkoły wprowadziła formę pisemnych seminariów sprawdzających znajomość przepisów dotyczących naszej pragmatyki i materiałów zawierających program unowocześnienia szkolnictwa. Niektórzy oburzają się na taką formę doskonalenia, twierdząc, że w ten sposób nauczyciele traktowani są jak uczniowie. Uważają, że bar-

dziej właściwą formą byłoby przeprowadzenie dyskusji, bowiem wszyscy mogliby się podzielić swoimi spostrzeżeniami.

Dyrekcja natomiast uważa, iż dyskusja nie spełnia swojego zadania, ponieważ nie wszyscy biorą w niej czynny udział, ograniczają się tylko do biernego słuchania.

Jeżeli nawet tak jest, to uważamy, że sam fakt przysłuchiwania się dyskusji daje bardzo dużo nauczycielowi, który przecież nie zawsze może się do niej przygotować.

(adres znany redakcji)

IZBY PAMIĘCI NARODOWEJ

Dużą rolę w procesie wiązania zbiorczej szkoły gminnej ze środowiskiem, regionem i jego kulturą mogą spełnić i niewątpliwie spełniają Izby Pamięci Narodowej. Chodzi jednak o to, by w miejscach tych oprócz gromadzonych przedmiotów świadczących o wojnie i okupacji znajdowały się także inne pamiątki, jak przedmioty kultury ludowej danego regionu, danego środowiska, przedmioty narzędzi pracy dawnej Polski. Gminne Izby Pamięci Narodowej powinny stać się żywą historią obrazującą młodemu człowiekowi przemiany, jakie dokonały się na przestrzeni mijającego XXX-lecia PRL i jakie dokonują się nadal.

Pradziadowie i dziadkowie naszych dzieci orali ziemię sochą, dziadkowie i jeszcze rodzice żęli zboże sierpami, młóćili cepami, męli w żarnach. Babki i matki naszych dzieci nosiły wodę za pomocą nosideł, a w dwojakach pożywienie dla pracujących na polu. Babci-łkaczki zamieniały len w płótno używając do tego miedlic i wrzecion, a bieliznę prały kijankami, prasowały żelazkami „na duszę”.

Trzeba te przedmioty w zbior-

czej szkole gminnej gromadzić re-kami uczniów, włączając do współpracy rodziców. Są one bowiem świadectwem ludzkiego mozołu, a dla naszych dzieci powinny stać się żywą historią, historią przemian, jakie zaszły i zachodzą w naszej ludowej ojczyźnie.

Takie gminne izby wiązać będą młodzież nie tylko z tradycjami walk rewolucyjnych, narodowych, przemawiać do uczuć patriotycznych nie tylko pamiątkami okupacyjnej nocy, lecz równocześnie uczyć będą historii przemian ekonomicznych, społecznych, kulturowych, wskazywać na postęp, budzić szacunek dla tradycji naszej kultury ludowej, uznanie dla starszego pokolenia, które nie tylko walczyło o wolną, sprawiedliwą Polskę, ale pracowało, i to w pocię czoła, na chleb.

Trzeba więc Gminne Izby Pamięci Narodowej uczynić szkolnymi muzeami regionalnymi, ukazującymi drogę Polskę do zwycięstwa, do wolności i drogę do chleba, aby ci, którzy go jedzą teraz, wiedzieli o jego gorzkim smaku wczoraj.

JULIAN KANIA
Rzeszów

OGNIKO W GMINNEJ OŚWIACIE

Zmiany w systemie organizacyjnym szkolnictwa na szczeblu gminy spowodowały, iż wszyscy nauczyciele uczestniczący w konferencjach rejonowych tworzą jakby jedną radę pedagogiczną. W tej sytuacji konferencje służą nie tylko wzbogaceniu wiedzy i jej aktualizacji, lecz pozwalają także na ujednolicenie działalności szkół na terenie gminy.

Ognisko Uniejów ma bogate tradycje. Należy do najbardziej prężnych w powiecie poddębickim. Zasluga zarządu było między innymi wypracowywanie nowych form konferencji rejonowych, organizacja życia towarzyskiego i imprez kulturalnych dla nauczycieli. W zmienionej strukturze szkolnej nauczyciele ogniska spotykają się na konferencjach rejonowych nie „od święta”, lecz na roboczo, w zespołach samokształceniowych, radzie kierownictwa, no i dwa razy w roku na wspólnej radzie pedagogicznej. Jest to znakomita sytuacja dla realizacji zadań związkowych oraz zaznaczenia udziału Związku w rozstrzygnięciu spraw szkolnictwa, warunków bytowych, opiniowania wniosków do nagród, dodatków, odznaczeń. Dzięki temu nauczyciele są częściej o wszystkim informowani, a zarząd zorientowany w poczynaniach dyrekcji szkoły gminnej.

Ponieważ Zbioreczna Szkoła Gminna w Uniejowie ma własny autokar, istnieje możliwość organizacji wyjazdów do Łodzi do teatru, urządzania wycieczek turystycznych itp. Dzięki inicjatywie prezesa — kolegi A. Nowaka już w roku szkolnym 1974/75 zorganizowano kilka takich wyjazdów. Do konferencji rejonowych wprowadzono też stały punkt pod nazwą: „Dyrektor gminny odpowiada”. Nauczyciele zgłaszają swoje wątpliwości, problemy, trudności. W bieżącym roku będziemy chcieli położyć nacisk na dorobek szkół w zakresie tworzonego i wprowa-

danego w życie jednolitego systemu wychowawczego we wszystkich szkołach na terenie gminy. Staramy się również o to, aby teoretyczną tematykę konferencji przełożyć na język praktyki, by nauczyciel wrócił do własnej szkoły z pewnymi projektami i koncepcjami dotyczącymi form i metod pracy. Jest to zadanie bardzo ważne.

Wydaje się konieczne wykorzystanie również w pracy związkowej pomocy nauczycieli studiujących, którzy dysponują zaktualizowaną wiedzą i mogą część jej przekazać kolegom. Celowe byłoby także, poprzez konferencje rejonowe, ujednolicenie problematyki podejmowanej w celu doskonalenia przez rady pedagogiczne. Zamiast tworzenia samodzielnych, odrębnych planów, należałoby ułożyć wspólnie z zarządem ogniska jeden projekt i według niego realizować program samokształcenia.

Chcemy również powołać wprowadzać na konferencjach stały punkt pod nazwą: „Recenzje”. Pozwoli to na skoncentrowanie uwagi nauczycieli na najnowszych opracowaniach z zakresu dydaktyki, wychowania, systemu oświatowego. Ponieważ za stan szkolnictwa na terenie gminy odpowiada również naczelnik, wskazane byłoby przynajmniej raz w roku spotkanie z nim w roboczej dyskusji na temat potrzeb nauczycielskich i potrzeb szkoły.

Nowy model ogniska na szczeblu gminy to ognisko znające problemy gminnej oświaty, problemy życia nauczycielskiego. Jest to ognisko, z którym będą liczyć się władze administracyjne i partyjne gminy, instytucje i kierownictwo szkół. Takie ognisko jest nam potrzebne i takie powinniśmy tworzyć. Podnieście to autorytet szkoły, nauczyciela i Związku.

CZESŁAW STAŃCZAK
Wilanów, pow. Poddębice

Zmienlająca się dzisiaj struktura szkolnictwa (organizowanie dużych szkół zbiorczych, tworzenie dużych organizmów oświatowych) stwarza konieczność przemian w kierowaniu szkołą. Nie wystarczy już dziś tylko doświadczenie, znajomość programów i przepisów.

Dobrze kierować szkołą może nauczyciel cieszący się największym autorytetem, najsprawniejszy organizacyjnie, najbardziej zdyscyplinowany oraz dobrze praktycznie i teoretycznie przygotowany do tej roli. A jest to rola szczególnie doniosła, gdyż od kierującego zależą najczęściej efekty pracy całej szkoły.

Odpowiedniemu przygotowaniu dyrektorów do aktualnych i przyszłych zadań służą kursy powszechnego samokształcenia kadry kierowniczej, organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli. Chodzi tu przede wszystkim o unowocześnienie sposobu kierowania szkołą przez zaznajomienie dyrektorów z podstawowymi problemami organizacji i zarządzania, tak by mogli dobrze pełnić swe funkcje, lepiej realizować wymagania resortu i pełniej zaspokajając życzenia zespołów nauczycielskich.

Uczestniczący w powszechnym samokształceniu dyrektorzy zapoznają się szczegółowo ze stanem faktycznym oraz aktualnymi i perspektywicznymi zadaniami szkolnictwa. Studiują na kursie wstępnym podstawowe pojęcia z teorii organizacji, szczegółowo zapoznając się ze strukturą instytucji oświatowo-wychowawczej i funkcjonowaniem jej elementów, przy czym wnikliwie omawiają zagadnienia czynników integrujących i dezintegrujących działalność i zwartość instytucji szkolnych. Istotnym elementem tych studiów jest wnikliwe zaznajomienie się z podstawowymi pojęciami z dziedziny kierowania szkołą, z procesem realizacji funkcji kierowniczych i jego fazami oraz metodami i stylami zarządzania. Na tym tle rozpatrują dyrektorzy realizację własnych obowiązków.

Nie bez znaczenia dla słuchaczy jest zdobywana przez nich wiedza metodologiczna w zakresie prowadzenia badań. Zapoznanie na kursie z metodami i technikami badawczymi ma umożliwić dyrektorom dokonywanie w czasie pracy szkolnej badań diagnostycznych, umożliwiających wła-

ściwe rozpoznanie sytuacji i określenie słusznych dróg postępowania.

Powszechnym samokształceniem kadry kierowniczej szkół objęto w Polsce w roku 1973/74 ponad 4 tys. dyrektorów szkół i placówek oświatowych. Na Mazowszu w pierwszym roku wytypowano 500 dyrektorów różnych typów szkół, z wyraźną przewagą podstawowych. Dyrektorzy woj. warszawskiego uczestniczą w zajęciach organizowanych w Ośrodku Szkolenia Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświate-

materialów powodował czasem niecelne wnioskowanie i konieczność zastępowania niepełnej analizy metodą kwestionariusza, ankiety i wywiadu.

Nie stosowano, głównie z uwagi na krótki okres badań, metody eksperymentu. Niezbyt często sięgano również po metody porównawcze czy historyczno-porównawcze oraz metody badań socjologicznych, które mogły być niejednokrotnie bardzo przydatne dla pełniejszego oświetlenia problemu i zweryfikowania hipotezy. Niedomagania pierwszych badań,

ukowych. Warto przy tym podkreślić, że poziom niektórych prac kwalifikuje je do rangi odczytów pedagogicznych.

Wnikliwa analiza prezentowanych prac przyczyniła się do pogłębienia i usystematyzowania wiedzy w zakresie teorii organizacji i zarządzania. Stworzono także szansę konfrontacji i koleżeń- skiej wymiany poglądów, spostrzeżeń i doświadczeń. W dyskusji nad przedstawionymi opracowaniami wyjaśniono szereg wątpliwości dotyczących zagadnień organizacji i zarządzania oraz metodologicznych, dotyczących konstrukcji prac. Dokonywano także analizy wniosków, wyodrębniając wnioski nadające się do uogólnień i poddając krytyce wnioski błędne, wątpliwe lub niedostatecznie uzasadnione. Analiza prac badawczych przyczyniła się do pełniejszego zrozumienia zagadnień teoretycznych oraz do szerszego upowszechnienia dotychczasowych doświadczeń dyrektorów.

Przeprowadzone w czasie sesji podsumowującej ćwiczenia zaliczeniowe były sprawdzianem stopnia zrozumienia przez uczestników kursu podstawowych pojęć z teorii organizacji i zarządzania oraz umiejętności zastosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Za pewnego rodzaju sprawdzian można też uznać rozmowy indywidualne, przeprowadzane z uczestnikami powszechnego samokształcenia przez Komisję IKNiBO. Nawiązywano w nich do tematów prac badawczych, podkreślając osiągnięcia autorów, wskazując braki i środki ich wyeliminowania w dalszym samokształceniu. Większość uczestników była bardzo dobrze przygotowana do zajęć końcowych.

Dyrektorzy dokładnie zapoznali się też z zestawem literatury fachowej. Jednak dostępność literatury z zakresu organizacji i zarządzania szkołą jest jeszcze dalece niedostateczna. Skromnie wyposażone są nie tylko biblioteki szkolne, lecz także pedagogiczne i powszechne.

Stan ten trzeba szybko zmienić, uzupełniając zbiory biblioteczne przynajmniej dostępnymi podręcznikami, gdyż po tę literaturę sięgać będą coraz częściej nie tylko dyrektorzy szkół, lecz także nauczyciele. Do tych „żelaznych” pozycji należą: „Organizacja zespołów ludzkich” — J. Zieleniewskiego, „Przełożony i podwładny” S. Kowalewskiego, „Dyrektor jako kierownik zespołu” — A. Sarapaty, a także książki K. Adaniewskiego, W. Dawidowicza, T.

Kotarbińskiego, J. Kurnala, S. Krawcewicza, W. Kozłowskiej, W. Kieźunia, S. Nowaka, T. Pasierbińskiego, T. Pietrańskiego, J. Pietera i innych.

Powszechne samokształcenie kadry kierowniczej, a także włączenie do prac badawczych szerokiego grona nauczycieli, poruszyło środowisko pedagogiczne; wzrosło znacznie zainteresowanie teorią organizacji i zarządzania oświatą, w nowym świetle widziane są procesy pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole. Sami dyrektorzy właściwiej dziś oceniają konkretną rzeczywistość szkolną, a na jej tle słabe strony własnego działania.

Wzrost zainteresowania własną działalnością kierowniczą i dobrą organizacją własnej pracy uzyskano niejednokrotnie po pierwszych próbach krytycznej analizy tej pracy, dokonywanych nie przez przedstawicieli administracji szkolnej, lecz przy udziale pracowników naukowych.

W tegorocznym samokształceniu kadry kierowniczej, którym objęto w województwie warszawskim około 300 dyrektorów szkół różnych typów szkół i placówek wychowawczych — atmosfera pracy jest równie dobra jak w poprzednim. Przyczyniły się do tego niewątpliwie także dobre efekty pierwszego roku samokształcenia. Wykorzystanie doświadczeń umożliwiło między innymi podjęcie nowych tematów badawczych takich jak: „Rola zespołu wychowawczego w realizacji funkcji wychowawczej i opiekuńczej szkoły”; „System pobudzeń pracowników stosowanych przez dyrektorów szkół”; „Hospitacja jako jeden z czynników motywujących w podnoszeniu efektywności pracy nauczycieli”; „Formy i metody kontroli realizacji zaleceń pohospitacyjnych”.

Powszechne samokształcenie obejmuje coraz pełniej kadry dyrektorów placówek oświatowych. Dla wielu z nich stanowi ono konkretną formę przygotowania się do uczestniczenia w studium podyplomowym w zakresie kierowania szkołą. Sądząc po dotychczasowym przebiegu powszechnego samokształcenia, przygotowanie to będzie dobre.

dr HENRYK T. JAKUBOWSKI

Być dobrym DYREKTOREM

wych w Grodzisku Mazowieckim. Wykłady i ćwiczenia prowadzą pracownicy naukowcy z długoletnią praktyką w szkołach i administracji.

Pod ich kierownictwem, po tygodniowym kursie wstępnym, rozpoczynają pracę zespoły badawcze, które prowadzą badania określonych problemów pracy szkoły. Po roku pracy 47 takich zespołów przedstawiło gotowe opracowania na takie tematy jak: „czynniki warunkujące racjonalne programowanie i planowanie pracy szkoły”; „Czynniki integrujące i dezintegrujące działalność szkoły”; „Współdziałanie dyrektora szkoły z organizacjami działającymi w środowisku szkoły”. Były to na ogół opracowania o charakterze sondażu diagnostycznego, dokonywane przez dyrektorów na podstawie dokładnych badań poszczególnych wycinków pracy szkoły, często przy współpracy nauczycieli.

Wiele wysiłków poświęcono gromadzeniu materiałów faktograficznych i ich analizie. Analiza dokumentów nie zawsze jednak obejmowała dokumenty najbardziej dostępne, jak plany pracy, sprawozdania, zestawienia statystyczne, arkusze spostrzeżeń, protokoły z posiedzeń itp. Brak umiejętności korzystania z tych

prowadzonych przez dyrektorów szkół, w dużej mierze korygowało doświadczenie i długoletnia praktyka. Umiejętne wiązanie teorii z praktyką przyczyniło się do uzyskania pozytywnych rezultatów badań, uwidocznionych w przedłożonych przez zespoły badawcze opracowaniach.

Stąd najciekawsze były te prace, w których dokonywano konfrontacji wyników badań z praktyką zawodową, dostarczając wielu przykładów działalności dyrektora w konkretnych warunkach. Dużą część prac o charakterze opiniodawczym i postulatywnym ma również istotne znaczenie dla praktyki z uwagi choćby na wielostronne oświetlenie konkretnego problemu oświatowego.

Nie udało się w pełni ukazać roli dyrektora i szeregu wykonywanych przez niego funkcji. Jednak wnioski wypływające z opracowań mogą być cenną pomocą w usprawnieniu pracy szkoły, w tworzeniu jednolitego systemu wychowawczego. Przedstawione przez uczestników powszechnego samokształcenia prace diagnostyczne powinny stać się podstawą dalszych badań i opracowań na-

Mamy już na terenie kraju 11 Centrów Doskonalenia Nauczycieli. Zadaniem tych placówek, podległych IKN, jest kształcenie podyplomowe kadry nauczycielskiej. W większości powstały one na bazie likwidowanych studiów nauczycielskich.

Jaki jest ich start, w jakich warunkach rozpoczynają pracę, jakie są ich zamierzenia na bliższą i dalszą przyszłość? W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania wybrałem się do Kalisza, gdzie w Centrum Doskonalenia odbywał się akurat krótki, tygodniowy kurs dla nowo mianowanych dyrektorów szkół.

Piękne budynki, odziedziczone po Studium Nauczycielskim, wygodne dwuosobowe pokoiki w akademikach, rozległy teren, stwarzający możliwości dalszej rozbudowy — to baza, która daje podstawę do stworzenia ośrodka w pełni odpowiadającego potrzebom tego typu placówki.

Jak informuje dyrektor centrum, dr Tadeusz Korwat, w ciągu 10—12 lat ukończy tu studia podyplomowe cała kierownicza kadra oświatowa województwa oraz dyrektorzy wszystkich typów szkół. Niezależnie od tego, na krótkoterminowych kursach przeszkoleni zostaną wszyscy nowo mianowani dyrektorzy.

Studium podyplomowe trwa trzy semestry, podczas których przewidziane są trzy dwutygodniowe sesje obejmujące wykłady, ćwiczenia, konsultacje i zajęcia ukierunkowujące samodzielną pracę słuchaczy w okresie między sesjami. Warunkiem ukończenia studiów jest praca dyplomowa oraz końcowe kolokwium.

W programie studiów przewidziano: podstawy organizacji i zarządzania oświatą, ekonomikę, prognozowanie i planowanie, wybrane zagadnienia z teorii syste-

mów społecznych, socjotechniki, psychologii kierowania instytucjami oświatowo-wychowawczymi, założenia polskiego systemu zarządzania oświatą i wychowaniem, zarys prawa szkolnego, modernizację procesów nauczania, podstawy cybernetyki, informatyki, innowatyki, zagadnienia nowoczesnej infrastruktury szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, a także wybrane zagadnienia z historii i teorii sztuki.

Jak widać, program bardzo (czy nie za bardzo?) szeroki. Ale to dobrze, że zakłada się, iż kadra kierownicza oświaty powinna mieć tak wszechstronne przygotowanie. Cały wysiłek centrum skierowany jest w pierwszym okresie na pozyskanie kadry naukowo-dydaktycznej, potrzebnej do realizacji tak szerokiego programu, a także zdobycie środków dydaktycznych ułatwiających kształcącym się przyswojenie wiedzy.

Możliwości pozyskania kadry naukowej istnieją. Bliskość ośrodków naukowych w Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, a nawet w Warszawie pozwala na wykorzystywanie naukowców z tych uczelni. Będą oni w czasie kilkudniowego pobytu w Kaliszu prowadzić wykłady i zajęcia. Jest to jednak rozwiązanie doraźne. Dlatego też dyrektor centrum pragnie na stałe związać większą grupę nauczycieli akademickich ze swoją uczelnią. Do tego potrzebne są mieszkania. Dyrektor Korwat rozpoczął już starania w tym kierunku. Na przydzielonym 1,5-hektarowym placu, przylegającym do posesji centrum, będzie można

wznieść dom nauczyciela akademickiego. Moce przerobowe uczelni ma zapewnione na miejscu, potrzebni są fachowcy i środki finansowe.

Ale kadra — to nie wszystko. Dyrektor centrum ze swymi najbliższymi współpracownikami — dr Haliną Molendą, kierownikiem Podyplomowych Studiów Organizacji i Zarządzania Oświatą, Stanisławem Benedyckiem, kierownikiem Oddziału Podyplomowych Studiów dla dyrektorów szkół zawodowych, a także personelem administracyjnym, rozwijają całą energię, aby doprowadzić do odpowiedniego, nowoczesnego wyposażenia centrum. Chodzi o to, aby uczelnie dysponowały nie tylko wysoko wykwalifikowaną kadra, lecz także dobrze zorganizowanymi pracownikami naukowo-dydaktycznymi.

Bliskie kontakty dyrektora centrum z biurami patentowymi pozwolą na zorganizowanie tutaj pierwszego w Polsce gabinetu innowatyki w oświacie. Powstanie także gabinet maszyn egzaminacyjnych i gier kierowniczych, laboratorium językowe i laboratorium metod szybkiego czytania, audytoryjne sale wykładowe i pracownice socjologicznych i psychologicznych technik badawczych.

Uczelnia dysponuje już szczegółowym planem zagospodarowania budynku, nowych inwestycji na świeżo uzyskanej dodatkowej parceli (1,5 ha). Przewiduje się tam między innymi salę wykładową na wolnym powietrzu, basen

kąpielowy, korty tenisowe, ogród skalny, akwen z roślinami wodnymi, a wśród tego wszystkiego galerię rzeźb parkowych. Powstaną tam także pracownice ogródki działkowe i tam właśnie ma również być wzniesiony budynek mieszkalny dla nauczycieli akademickich, stałych pracowników uczelni.

Plany i zamierzenia są więc optymistyczne. Jeżeli zostaną urzeczywistnione, rodują powstanie tam ośrodka, który nie tylko pomoże słuchaczom w odświeżeniu wiedzy, ale w którym będzie właściwa atmosfera charakterystyczna dla uczelni kształcących nauczycieli.

Realizacji tego właśnie celu sprzyjałoby — moim zdaniem — utworzenie pod kierownictwem centrum kilku szkół ćwiczeń. I taką propozycję pragnę wysunąć pod adresem kaliskiego ośrodka, Instytutu Kształcenia Nauczycieli oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Wydaje się, że można by na terenie Kalisza przeznaczyć na ten cel jedno przedszkole, jedną miejską szkołę podstawową, jedną zbiorczą szkołę gminną, jedno liceum i jeden zespół szkół zawodowych (zasadniczą szkołę zawodową i technikum). Szkoły te podlegałyby dyrektorowi centrum. Tu przyjeżdżaliby na praktykę w okresie półtorarocznych studiów słuchacze centrum. W szkołach tych z jednej strony słuchacze mieliby okazję pokazania, w jaki sposób wprowadzają w życie zdo-

bytą wiedzę teoretyczną, a z drugiej strony — pracownicy naukowcy centrum mieliby możliwość przeprowadzania wspólnie z nauczycielami tych szkół badań naukowych.

Wydaje mi się, iż sprawa warta jest przemyślenia. Z rozmów ze słuchaczami zorientowałem się, że nowo mianowani dyrektorzy borykają się w swej pracy zawodowej z różnymi trudnościami i kłopotami. Wydaje się więc, że dobrze byłoby, aby na takie kursy zapraszać przedstawiciela Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP. Ich obecność pozwoliłaby na wyjaśnienie na miejscu wielu wątpliwości; a przedstawiciele władz mieliby okazję do zapoznania się na bieżąco z problemami, którymi żyją dyrektorzy szkół.

W rozmowach z prezesem ogniska centrum i studium wyczuwa się, że pracownicy uczestniczą z dużym zaangażowaniem w tworzeniu nowej placówki, że zdają sobie sprawę z trudności przy realizacji ambitnych zamierzeń. Przedstawiciele Powiatowej i Miejskiej Rady Zakładowej w Kaliszu — wiceprezes Bolesław Rembilas i kol. Jan Dunaj przychodzą uczelni z dużą pomocą, wpływając na kształtowanie wokół niej odpowiedniej atmosfery w społeczeństwie, a także podejmując w razie potrzeby interwencje w Urzędzie Miasta i Powiatu. Zaś lokal Rady Zakładowej jest gościnnie otwarty dla pracowników centrum i dla przyjeżdżających na studia do tej nowej uczelni w Kaliszu.

BOLESŁAW REDLICH

Współpraca krajów socjalistycznych jest z każdym rokiem coraz bardziej wszechstronna. Ma charakter stosunków dwustronnych; realizowana jest także w układach wielostronnych.

Środowisko nauczycielskie interesują zapewne przede wszystkim kwestie wiążące się ze współpracą krajów obozu socjalistycznego w dziedzinie nauki, oświaty i szkolnictwa wyższego.

Doskonałą wizytówką współpracy na odcinku szkolnictwa wyższego jest wydawany od 1973 roku w Warszawie kwartalnik pt. „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła”, który — jak sądzę — może być wzorem przy powołaniu do życia podobnych czasopism zajmujących się innymi ważnymi obszarami problemów.

Podstawą prawną do wydawania kwartalnika było postanowienie ministrów szkolnictwa wyższego krajów socjalistycznych podjęte w 1972 r. na VII konferencji, która odbyła się w Pradze. W radzie redakcyjnej zasiadają przedstawiciele: Bułgarskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Republiki Kuby, Mongolskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Stronę polską reprezentują Z. Kietlińska i J. Legowicz.

W skład kolegium redakcyjnego wchodzi: Z. Kietlińska (redaktor naczelny), Fr. Januszkiewicz (sekretarz), W. Kuzniecowa (Cz. Kupisiewicz. Skład kolegium świadczy o uznaniu dla Polski, a szczególnie dla wydawanego od 1968 r. kwartalnika — „Dydaktyka Szkoły Wyższej”, którego doświadczenia są wykorzystywane przy redagowaniu omawianego tutaj czasopisma krajów socjalistycznych.

Kwartalnik nie ma stałych działów, które by występowały niezmiennie we wszystkich numerach, warto jednak wymienić te, które dotychczas uwzględniono, aby wskazać na kręgi zagadnień przedstawianych na jego łamach. W okresie 2 lat w 7 numerach (w tym pierwszy podwójny) „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła” ukazywały się artykuły obejmujące następującą problematykę:

- rozwój szkolnictwa wyższego w krajach socjalistycznych;
- wychowanie komunistyczne młodzieży studenckiej;
- aktualne problemy szkolnictwa wyższego;
- problemy szkoły wyższej w świecie;
- naukowa organizacja procesu nauczania;
- doskonalenie procesu nauczania w szkołach wyższych;
- techniczne środki nauczania i nauczanie programowane;
- kształcenie ustawiczne;
- zagadnienia rekrutacji młodzieży do szkół wyższych;
- kształcenie podyplomowe.

We wszystkich numerach zamieszczane są także recenzje i bibliografie oraz informacje i zapisy kronikarskie. W toku lektury 7 numerów kwartalnika można przekonać się o korzyściach z tego rodzaju międzynarodowej współpracy. Za pomocą bowiem jednego czasopisma udostępnia się kręgom osób zainteresowanych najważniejsze zagadnienia nurtujące szkoły wyższe w krajach socjalistycznych i na całym świecie. A dzieje się to za pośrednictwem

osób najbardziej kompetentnych. Zabierali dotychczas bowiem głos na łamach prezentowanego czasopisma zarówno politycy, jak i naukowcy.

Każdy z numerów „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła” liczy około 14 arkuszy wydawniczych. Dokonanie więc wyboru artykułów do prezentacji jest w takiej sytuacji ryzykiem, za które musi ponosić odpowiedzialność autor przeglądu.

Numer 1-2 recenzowanego czasopisma krajów socjalistycznych otwiera artykuł prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza nt. „Miejsce szkolnictwa wyższego w intensyfikacji socjalistycznego rozwoju Polski Ludowej”. W artykule tym premier rządu PRL stwierdza, że współczesne państwo potrzebuje oświeconych, dobrze przygotowanych do życia

osób w CSRS w roku akademickim 1972-73”.

Z. Atanasow z BRL napisał o nowym systemie w rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w BRL, A. I. Bogomołow z ZSRR zamieścił artykuł o ekwiwalencji dyplomów szkół wyższych inżynierjno-technicznych, a E. Bisterski z WRL o nauczaniu programowanym w szkołach wyższych w WRL.

W numerach 4/73 oraz 3/74 „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła” wiele miejsca poświęcono problemom wychowania komunistycznego młodzieży studenckiej. Na ten temat wypowiadał się m. in. W. P. Jelutin — minister szkolnictwa wyższego i średniego specjalnego ZSRR w artykule pt. „Niektóre wyniki realizacji perspektywicznego planu badań nad problemem wychowania młodzieży studenckiej”. Tytuły innych interesujących artykułów to: J. Steperskiego — „Problematyka wychowania komunistycznego w szkołach wyższych w PRL”;

Badania naukowe — pisze dalej W. P. Jelutin — wskazują drogi, na których można usunąć sprzeczności istniejące pomiędzy zwiększającą się ilością niezbędnych w życiu informacji a metodami realizacji programu nauczania. Należy stosować takie metody, które stwarzają człowiekowi warunki samodzielnego odtwarzania poszczególnych rodzajów informacji. Dlatego — pisze autor artykułu — „podstawowym celem nauczania jest obecnie kształtowanie u uczniów zdolności i umiejętności do działalności poznawczej. Stąd też wynika podstawowe zadanie nauczania programowego — celowe i planowe uczenie skutecznych metod uczenia się”.

Rozwiązanie tego zadania jest uwarunkowane, zdaniem W. P. Jelutina, współdziałaniem cybernetyki i nauk psychologiczno-pedagogicznych, które zajmują się badaniem praw rządzących procesem nauczania i uczenia się. Należy pamiętać przy tym o specyficznej naturze człowieka. Na przykład mechanizm stosowania sprzężenia zwrotnego uważanego w cybernetyce za najbardziej efektywny, nie zawsze daje wynik dodatni w procesie nauczania. Przeprowadzone w ZSRR badania naukowe wykazały, że kontrola spełnia nie tylko funkcję sprzężenia zwrotnego, ale również funkcję wzmocnienia i pobudzania.

Rozwijając zagadnienia skuteczności nauczania autor omawianego artykułu pisze: „W trakcie opracowania tekstów programowanych należy mieć na uwadze specyficzne cechy procesu nauczania. W związku z tym, równoległe z badaniami prowadzonymi w zakresie problemów psychologiczno-pedagogicznych związanych z nauczaniem programowanym, szczególnej wagi nabiera opracowanie podstaw programowania tekstów dydaktycznych, a także opracowanie metod szczegółowych.

Należy podkreślić ogromne znaczenie prac mających na celu stworzenie programowanych pomocy dydaktycznych.

W trakcie opracowania programowanych pomocy dydaktycznych są precyzowane role i treści każdego przedmiotu nauczania w całym zespole poprzeczających i następujących po nich przedmiotów nauczania, przeprowadzana jest logiczna, psychologiczna i dydaktyczna analiza wybranego materiału, zaś treści drugorzędne, przeszarżowane, powtarzające się są eliminowane.

Idea programowanego kierowania procesem przyswajania wiadomości może być realizowana ze zwiększoną efektywnością za pomocą elektronicznych maszyn liczących, które pozwalają stosować szeroko rozgałęziony program dydaktyczny”.

Wreszcie o ocenie programowanego kierowania procesem nauczania i uczenia się W. P. Jelutin pisze: „Metody nauczania programowanego znajdują się obecnie w stadium badań naukowych, w stadium gromadzenia i zastosowania w praktyce dydaktycznej poszczególnych pozytywnych doświadczeń w tej dziedzinie. Jednak już obecnie można stwierdzić, że metody te aktywizują uczących się. Szerokie zastosowanie techniki, przyczyniającej się do automatyzacji i mechanizacji niektórych elementów pracy pedagogicznej, stwarza realne warunki do podnoszenia jakości i niezawodności procesu nauczania. Techniczne środki nauczania mają również duże znaczenie dla organizacji samodzielnej pracy uczniów”.

O doskonaleniu procesu nauczania piszą również na łamach prezentowanego czasopisma naukowcy z większości krajów socjalistycznych, a wśród nich uczeni tej miary co: W. Okoń, N.F. Talyzina, Cz. Kupisiewicz, C. I. Archangielski i inni.

Z problemami szkolnictwa wyższego w świecie można zapoznać się na łamach „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła” w licznych artykułach. Na szczególną uwagę — moim zdaniem — zasługują takie pozycje jak: „Szkolnictwo wyższe jako jeden z ważniejszych czynników umocnienia międzynarodowej współpracy” piora R. Mahuë z UNESCO oraz „Szkolnictwo wyższe w ZSRR Stan i perspektywy” — N. F. Krosnowa. Obydwa zamieszczone w nr 1/74.

Na zakończenie niniejszej informacji słów kilka o znakomitym artykule J. Szczepańskiego pt. „O przyszłości wyższej szkoły socjalistycznej” zamieszczonym w numerze 2/74 czasopisma.

Polski uczoney stwierdza na wstępie, że w całym świecie trwa dyskusja o systemie kształcenia na poziomie wyższym. Jednakże, jak dotychczas, brak wystarczającej wymiany myśli i poglądów na ten temat. Zainteresowanie szkołą wyższą nie jest przypadkowe, pisze autor. Wywodzi się ono ze znaczenia, jakie szkolnictwo wyższe odgrywa w intensyfikacji życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego poszczególnych krajów, zwłaszcza socjalistycznych. Główne formy wpływu na tę intensyfikację to: przygotowanie kadr, badania naukowe oraz podnoszenie poziomu i rozszerzenie kultury.

J. Szczepański stawia w swoim artykule szereg pytań domagających się w toku dyskusji odpowiedzi. Na przykład: czy można dziś kształcić specjalistów oddzielnie w poszczególnych zakładach, katedrach czy instytutach? Autor artykułu sądzi, że polski system szkolnictwa wyższego nie odpowiada sytuacji, jaka istnieje współcześnie. Powstał bowiem w warunkach, gdy nie było Polskiej Akademii Nauk, jej filii oraz licznych instytutów naukowych. Na zakończenie kieruje apel przede wszystkim do młodych pracowników nauki, którzy będą pracować jeszcze w początkach wieku dwudziestego pierwszego, aby brali udział w wymianie myśli na temat warunków i perspektyw ich naukowego rozwoju.

Warto jeszcze na zakończenie niniejszego przeglądu zaznaczyć poważny wkład uczonych polskich w redagowanie prezentowanego czasopisma — jako autorów artykułów o różnej tematyce. Oprócz wymienionych wyżej trzeba wskazać na takich autorów jak: Z. Kietlińska, B. Suchodolski, J. Legowicz, J. Kaczmarek, K. Denek, T. Parnowski i inni.

Wszystkie artykuły zamieszczone w „Sowremiennoja Wysszaja Szkoła” mają krótkie streszczenia w języku angielskim; doskonały papier, dobry druk i przyjemną estetyczną okładkę, co ułatwia lekturę tego interesującego czasopisma.

doc. dr ST. KACZOR

СОВРЕМЕННАЯ ВЫСШАЯ ШКОЛА

MIĘDZYKRAJOWE

CZASOPISMO

KRAJÓW

SOCJALISTYCZNYCH

i pracy obywateli. Wskazując na trzy czynniki systemu wychowania, jakimi są rodzina, szkoła i sama młodzież, autor podkreśla, że jest ona nie tylko przedmiotem, lecz także podmiotem wychowania.

Warto jeszcze przynajmniej na dwie tezy zwrócić uwagę. Podkreślając wielką rolę szkolnictwa wyższego w formowaniu współczesnego oblicza społeczeństwa polskiego, P. Jaroszewicz stwierdza, że pojęcie współczesny znaczy w naszych warunkach socjalistyczny. Wiele miejsca w omawianym artykule zajęły konsekwencje zbliżającego się upowszechnienia szkoły średniej, m. in. w odniesieniu do kształcenia na poziomie wyższym.

W numerze tym zabrali również głos: H. J. Beume — minister szkolnictwa wyższego NRD w artykule: „Cele systemu kształcenia wyższego w NRD i drogi rozwoju społeczeństwa socjalistycznego”; D. Iszceren — minister szkolnictwa wyższego MRL w artykule: „Kształcenie wyższe w MRL”; J. Hawlin — minister szkolnictwa CSRS w artykule — „Podstawowe zadania szkół wyż-

F. F. Szeptulina — „Podstawy wychowania komunistycznego studentów i zadania szkół wyższych na obecnym etapie”; E. Seczi — „Aktualność wykorzystania poglądów A. S. Makarenki w modernizacji szkolnictwa wyższego”; P. Czernaka — „Wychowanie lekarzy w duchu etyki marksistowsko-leninowskiej”; St. Czajki — „Wychowanie młodzieży w duchu ideałów socjalizmu”.

Na szczególną uwagę, ze względu na toczące się ciągle dyskusje, zasługuje — moim zdaniem — artykuł ministra W. P. Jelutina na temat: „Organizacja procesu nauczania i kierowania tym procesem na podstawach naukowych” zamieszczony w numerze 3/73 omawianego czasopisma. Autor pisze m. in., że zadania związane z kierowaniem przyswajania wiedzy w procesie dydaktycznym mogą być realizowane za pomocą programu.

Obecnie zadania te w dużej mierze są realizowane w ramach nauczania programowego, które postuluje przejście od przekazywania wiadomości uczniom do kierowania działalnością poznawczą uczniów przy szerokim zastosowaniu specjalnie przygotowanych podręczników i technicznych środków nauczania.

c) pobytu małżonka pracownika, stale opiekującego się dzieckiem, w zamkniętym zakładzie opieki zdrowotnej;

2) chorem dzieckiem w wieku do lat czternastu;

3) innym chorem członkiem rodziny (małżonkiem, dzieckiem chorym w wieku ponad 14 lat, rodzicami, teściami, dziadkami, wnukami i rodzeństwem) pozostającym z pracownikiem we wspólnym gospodarstwie domowym. Dzieci przysposobione oraz przyjęte na wychowanie traktuje się na równi z dziećmi własnymi.

Zasiłek ten przysługuje za czas sprawowanej opieki w wymiarze 100 proc. pobieranego wynagrodzenia, nie więcej niż za okres 60 dni w ciągu roku. Normę tę stosuje się bez względu na liczbę dzieci i członków rodziny. W przypadku opieki nad członkami rodziny (z wyłączeniem dzieci do 14 roku życia) zasiłek ten może w ciągu roku przekroczyć 14 dni.

Zasiłek opiekuńczy przysługuje, jeżeli poza pracownikiem nie ma innych domowników, którzy mogą sprawować opiekę.

W wypadkach, gdy pracują oboje małżonkowie, pierwszeństwo do zasiłku opiekuńczego ustawa przyznaje matce, zaś ojcu tylko wtedy, gdy matka przebywa poza miejscem stałego zamieszkania albo gdy nie może sprawować opieki z powodu choroby lub porodu.

Prawo do zasiłku opiekuńczego przedawnia się w terminie i na zasadach podanych przy zasiłku chorobowym, wyrównawczym i macierzyńskim.

Pracownik traci prawo do zasiłku opiekuńczego za okres, na który został zwolniony od pracy, jeżeli wykorzystuje to zwolnienie dla innych celów niż dla sprawowania opieki.

Zasiłek pogrzebowy

Zasiłek pogrzebowy przysługuje w razie śmierci:

1) pracownika pozostającego w zatrudnieniu lub korzystającego z urlopu bezpłatnego albo pobierającego zasiłek chorobowy lub macierzyński;

2) członka rodziny pracownika, który w chwili śmierci nie zarabował i pozostawał we wspólnym gospodarstwie domowym z pracownikiem albo do którego utrzymania przyczyniał się pracownik.

Zasiłek pogrzebowy ustalony został w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zmarłego pracownika, a w wypadku śmierci członka rodziny — w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia pracownika uprawnionego do zasiłku, przysługującego za miesiąc poprzedzający zgon.

Przepisy wykonawcze ministra pracy, płac i spraw socjalnych mogą ustalić minimalną kwotę tego zasiłku, przekraczającą omówione normy, biorąc pod uwagę faktyczne koszty pogrzebu.

Zasiłek pogrzebowy

przysługuje osobie, która pokryła koszty pogrzebu. Jeżeli koszty te pokrył ktoś z dalszych krewnych lub inny osoba nie pozostająca ze zmarłym we wspólnym gospodarstwie domowym, zasiłek pogrzebowy wypłaca się w wysokości faktycznie poniesionych kosztów pogrzebu, nie w wysokości jednak niż w wysokości przysługującej członkom rodziny.

Zasiłek pogrzebowy przysługuje również w razie pokrycia kosztów pogrzebu przez państwo lub zakład pracy.

W razie zbiegu prawa do zasiłku pogrzebowego z dwu lub więcej tytułów, przysługujący tylko jeden — wyższy zasiłek.

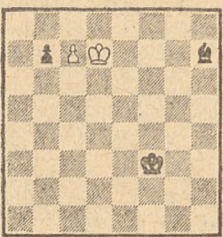
Zasiłek pogrzebowy jest wypłacany niezależnie od odprowy pośmiertnej przewidzianej w Kodeksie Pracy.

Prawo do zasiłku pogrzebowego przedawnia się po upływie sześciu miesięcy od dnia, w którym prawo to powstało.

SZACHI

KROKOWI

ZADANIE NR 3



Białe zaczynają i remisują. Rozwiązanie zadania należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny ZNP, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki, wyłącznie na kartkach pocztowych. Termin nadsyłania rozwiązań 12 dni.

Za prawidłowe rozwiązanie przeznaczają się do rozlosowania 2 bony książkowe po 200 zł.

Pod redakcją Bogdana Kusińskiego

JAK ZDOBYWAJĄ ZAWÓD

Dyskusja, która toczy się u nas wokół reformy edukacji narodowej, w znacznym stopniu odnosi się do problematyki kształcenia zawodowego młodzieży. Już dziś wiadomo, że powszechne wykształcenie średnie w niedalekiej przyszłości stanie się realnym faktem. To z kolei uzasadnia potrzebę znalezienia nowych rozwiązań w kształceniu wykwalifikowanych kadr robotniczych.

Dla głębszej analizy tego problemu może okazać się korzystne poznanie aktualnych tendencji rozwojowych w innych krajach socjalistycznych, a zwłaszcza w Związku Radzieckim. Są tam w zasadzie dwie drogi prowadzące do uzyskania zawodu i średniego wykształcenia: ukończenie trzyletniej szkoły zawodowo-technicznej na podbudowie ośmioletniej szkoły podstawowej lub ukończenie dziesięcioletniej szkoły średniej i zdobycie określonych kwalifikacji w rocznej szkole zawodowej.

Ze względów przyszłościowych interesować nas będą głównie formy organizacji procesu kształcenia zawodowego w drugim typie szkoły. Chciałbym przedstawić jedną z takich placówek: Szkołę Zawodowo-Techniczną nr 31 w Mińsku. Przygotowuje ona kadry robotnicze dla budownictwa przemysłowego i przyjmuje młodzież po dziesięciu klasach szkoły średniej. Nauka trwa jeden rok; uczniowie opanowują następujące specjalności: operator dźwigów budowlanych; operator dźwigów samochodowych; ślusarz-montażysta; spawacz elektryczny.

Jest to samodzielna placówka oświatowo-wychowawcza z własnym blokiem dydaktycznym i warsztatowym. Odrębność organizacyjną nie stanowi przeszkody w utrzymywaniu ścisłych kontaktów z zakładami przemysłowymi. Zaspokaja ona potrzeby kadrowe zjednoczenia przemysłu chemicznego. W zakładach podległych temu zjednoczeniu uczniowie odbywają praktyki zawodowe. Planowanie rekrutacji młodzieży do szkoły odbywa się przy współudziale zjednoczenia, czyli stosownie do jego bieżących i perspektywicznych potrzeb.

Przyjęcie kandydata poprzedzone jest wnikliwą analizą jego rozwoju umysłowego i fizycznego z okresu nauki w szkole średniej, wywiadem z rodzicami, badaniami lekarskimi i psychologicznymi. Zabiegi te mają na celu

określenie stopnia przydatności kandydata do obieranego zawodu.

Szkoła średnia prowadzi przez cały czas nauki i na szeroką skalę preorientację zawodową. Szczególnego wyrazu nabiera ona w ostatnich latach nauki. Na przykład kandydaci do szkoły zawodowej odwiedzają ją, poznają tam warunki nauki. Szkoła dysponuje stałą wystawą, która obrazuje całokształt jej działalności. Następnie młodzież udaje się do tych zakładów pracy, gdzie w przyszłości będzie odbywała praktykę, a następnie podejmie pracę zawodową.

Nauka w szkole rozpoczyna się 1 września, rok podzielony jest na dwa semestry. W pierwszym, który trwa do 31 grudnia, uczniowie mają w tygodniu cztery dni zajęć teoretycznych i dwa dni pracy w warsztacie szkolnym. Tygodniowy wymiar zajęć obowiązkowych wynosi 38 godzin. Od 1 do 14 stycznia trwa zimowa przerwa wakacyjna. Po jej zakończeniu do 31 marca odbywają się zajęcia teoretyczne, podporządkowane w całości przygotowaniu młodzieży do praktyki zawodowej w zakładach przemysłowych.

Praktyka rozpoczyna się 1 kwietnia i kończy około 10 lipca. Na czas praktyki młodzież przyjmowana jest do robotniczych brygad kadrowych, czyli brygad pracy socjalistycznej.

Każdy uczeń otrzymuje własne stanowisko pracy, normę do wykonania oraz stosowne wynagrodzenie. Nad każdym praktykantem rozłożona jest indywidualna opieka ze strony doświadczonego i produkującego robotnika. Organizatorzy starają się, aby tym opiekunem był produkujący robotnik-absolwent tej szkoły sprzed kilku lat.

Nauczyciele zawodu (mistrzowie) w imieniu szkoły nadzorują w zakładzie pracy prawidłowość organizacji i przebieg praktyki. Temu celowi służą organizowane raz w tygodniu zebrania uczniów-praktykantów, robotników-opiekunów i przedstawicieli kierownictwa zakładu, na którym nauczyciel zawodu ocenia poziom realizacji programu praktyki, a także omawia warunki socjalno-bytowe młodzieży. Zauważone braki i niedomogania są na bieżąco eliminowane.

Zakończenie praktyk jest jednocześnie zamknięciem drugiego semestru, a tym samym całej rocznej nauki dla młodzieży. Bez-

pośrednio po praktyce uczniowie zdają na terenie zakładu egzamin praktyczny. Do wyniku tego egzaminu dołączona jest opinia z odbytej praktyki, co stanowi podstawę wystawienia przez zakład pracy wniosku o nadanie kwalifikacji zawodowych.

Druga część egzaminu — teoretyczna — odbywa się w szkole. Uczniowie zdają egzaminy z przedmiotów społecznych i bronią napisanej w ciągu roku pracy dyplomowej z zakresu wyuczonej specjalności. Wyniki obydwu części egzaminu decydują o nadaniu kwalifikacji zawodowych.

Absolwenci, którzy wyróżnili się w nauce, pracy i wykazali szczególne zaangażowanie społeczne, otrzymują skierowania na wyższe uczelnie, poza konkursem. Pozostali są kierowani do pracy według opanowanych specjalności zawodowych. Tu przestrzegana jest zasada, aby wszyscy otrzymali pracę w tym zakładzie i na tym stanowisku, na którym jako uczniowie praktykowali. Warto dodać, że na terenie szkoły działa specjalna komisja do spraw zatrudnienia absolwentów, która dba, aby każdy był w pracy zawodowej wykorzystywany zgodnie z wyuczoną specjalnością i miał zapewnione odpowiednie warunki socjalno-bytowe. Wymogi te komisja skrupulatnie egzekwuje od zakładów pracy.

Jeśli chodzi o proces dydaktyczny w szkole, to należy powiedzieć, że kształcenie zawodowe opiera się na wiedzy teoretycznej wyniesionej ze szkoły średniej. Nowym w programie nauczania stanowi cykl przedmiotów teoretycznych odpowiednich dla danej specjalności i przedmioty społeczne. W grupie przedmiotów społecznych znalazły się: nauka o społeczeństwie, historia, ekonomia polityczna, wychowanie estetyczne, wychowanie obronne, podstawy prawa radzieckiego. Na wysokim poziomie, tak jak we wszystkich szkołach radzieckich, prowadzone jest wychowanie fizyczne.

Młodzież w szkole działa w organizacji komsomolskiej, w samorządzie szkolnym i innych organizacjach społecznych. Po zajęciach każdy bierze udział w pracach kół twórczości technicznej, artystycznej, sportowych itp. Ponadto uczniowie wykonują szereg prac społecznie użytecznych dla szkoły i środowiska. W trakcie praktyk zawodowych uczestniczą w całokształcie życia zakładu, są członkami zakładowej organizacji komsomolskiej i brygad pracy socjalistycznej.

Okres praktyki jest podstawą wstępnej adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży. Z chwilą podjęcia przez młodego robotnika pracy, kontynuację rozpoczętego w szkole procesu wychowania przejmują zakład produkcyjny poprzez formy indywidualnej opieki ze strony produkujących robotników.

STANISŁAW TYTUS
Instytut Kształcenia
Zawodowego

MARIA JAKIEŁOWA

Urodziła się w Lesku w 1899 roku. Po ukończeniu Liceum im. Królowej Jadwigi we Lwowie rozpoczęła w 1921 roku pracę w zawodzie nauczycielskim w Turce nad Stryem. Następnie przeszła do Szkoły Powszechnej im. G. Piramowicza w Stanisławowie, gdzie uczyła do 1929 roku. Trzecim miejscem Jej pracy była Warszawa.

W 1931 roku otrzymała urlop na studia w Genewie, gdzie ukończyła Instytut Pedagogiczny im. J. Rousseau. Po powrocie do Warszawy znów pracowała w szkolnictwie powszechnym aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

W czasie okupacji niemieckiej, pod osłoną gimnazjum kupieckiego w Warszawie na Żoliborzu, pracowała w tajnym nauczaniu. Jej mąż, doc. dr Albin Jakiel — wypróbowany działacz ZNP — w czasie okupacji niemieckiej był jednym z czołowych działaczy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, wykładowcą Tajnej Wolnej Wszechnicy, organizatorem i wykładowcą Tajnego Instytutu Pedagogicznego ZNP. Wyztywał tajne licea pedagogiczne, które istniały na terenie Generalnej Guberni, wysyłał książki i pomoce naukowe do oflagów, aby studiującym tajnie w obozach jenieckich ułatwić pracę. Należał też do AK.

Poszukiwany przez okupanta — ukrywał się. Mieszkanie Jakielów było wówczas systematycznie nachodzone przez hitlerowców, którzy przeprowadzali rewizje, usiłovali grozić i biciem wydobyć od M. Jakielewskiej, gdzie przebywa jej mąż. Po jednej z takich rewizji koleżanka Jakielewskiej opuściła mieszkanie i zaczęła się także ukrywać.

Nastąpił wybuch powstania warszawskiego. Doc. dr A. Jakiel stanął do walki z najeźdźcą hitlerowskim na Starówce. 26 sierpnia 1944 roku

został przywalony gruzami walące się od bomby lotniczej kamienicy.

Po upadku powstania M. Jakielewską znalazła schronienie na wsi pod Krakowem, gdzie od razu zaczęła uczyć dzieci.

Po wyzwoleniu Warszawy wróciła do stolicy i stanęła do pracy w szkolnictwie powszechnym. Teraz już sama musiała myśleć o wychowaniu i wykształceniu dwojga własnych dzieci.

We wrześniu 1945 roku rozpoczęła pracę w Instytucie Pedagogicznym ZNP w Warszawie. Swoimi zdolnościami, sumiennością, skromnością, życzliwością dla ludzi i okazywaniem im serca zyskała sobie ich przyjaźń i szacunek.

W 1951 roku Instytut Pedagogiczny ZNP został zlikwidowany. Maria Jakielewską wprost z piętyzmem porządkowała wszystkie dokumenty, aby oddać je do archiwum ZNP. Następnie podjęła pracę w Państwowym Ośrodku Oświatowym Prac Programowych i Badań Pedagogicznych w Warszawie. Komisja Kwalifikacyjna dla Pomocniczych Pracowników Nauki przy Instytucie Pedagogiki w Warszawie przyznała Jej tytuł naukowy adiunkta przy Dziale Dokumentacji i Informacji Pedagogicznej Instytutu Pedagogiki w Warszawie.

Do końca życia interesowała się pracami i osiągnięciami Centralnego Kola Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP. Przypominało Jej ono piękną działalność męża, który całe życie walczył o szkołę jednolitą i wyższe studia dla nauczycieli szkół podstawowych.

Z wielkim żalem i bólem żegnaliśmy koleżankę Marię Jakielewską na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie w dniu 28 grudnia 1974 roku.

Cześć Jej pamięci!

WŁADYSŁAWA GAŃKO

W dniu 22 stycznia 1975 r. w czasie pełnienia obowiązków służbowych zmarł tragicznie w wieku 48 lat Kolega

HENRYK ROCH

Inżynier

starszy inspektor Wydziału Administracyjno-Inwestycyjnego Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Zmarłym tracimy oddanego pracownika i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Kierownictwo Zarządu Głównego ZNP
Rada Zakładowa ZNP przy Zarządzie Głównym

KOMUNIKATY

W Domu Nauczyciela Zarządu Głównego ZNP trwa od stycznia do końca maja br. okresowy remont.

W związku z tym gorąco apelujemy do wszystkich członków ZNP o ograniczenie przyjazdów do Domu Nauczyciela jedynie do przypadków rzeczywiście koniecznych.

Uprzejmie informujemy, że od

lutego do końca maja br. zmuszeni będziemy do przyjmowania tylko indywidualnych, zasygnalizowanych co najmniej z 10-dniowym wyprzedzeniem zgłoszeń.

Rezerwacje dokonane przez uczelnie dla studiujących nauczycieli są honorowane w dalszym ciągu, bez zmian.

DYREKTOR

W związku z ukazaniem się programu biologii dla klas V—VIII, wprowadzonego zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z dnia 28 lutego 1974 roku, zostały wydane materiały pomocnicze w postaci broszury pt. Biologia.

Zalecone one zostały do użytku szkolnego pismem Ministerstwa O-

światy nr KO-411-2/1/74 z dnia 3 maja 1974 r.

Przypomina się szkołom o konieczności zakupienia wyżej wymienionych materiałów.

Dyrektor Instytutu Programów Szkolnych
doc. dr hab. M. Maciaszek

KONKURS: „MOJA PRACA Z UCZESTNIKAMI OLIMPIADY BIOLOGICZNEJ”

W związku z 5-leciem Olimpiady Biologicznej, przypadającej w roku szkolnym 1975/76, Komitet Główny Olimpiady Biologicznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody ogłaszają dla nauczycieli biologii szkół średnich konkurs pt. „Moja praca z uczestnikami Olimpiady Biologicznej”.

Głównym założeniem konkursu jest zebranie doświadczeń oraz obserwacji pedagogicznych i dy-

daktycznych nauczycieli biologii przygotowujących zawodników do Olimpiady Biologicznej.

Dla uczestników konkursu przewidziane są następujące nagrody:

I — 5000 zł
II — 3000 zł
III — 1000 zł
10 wyróżnień po — 500 zł

Szczegółowe założenia konkursu otrzymają wszystkie dyrekcje szkół średnich za pośrednictwem kuratoriów okręgów szkolnych.

„Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie 41.60 zł, półrocznie 20.80 zł, kwartalnie 10.40 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych legaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada 1974 r. mogą oddzielną i delegaturą RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada 1974 r. zamawiać i opłacać prenumeratę tylko we właściwych dla doreczni pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centralna Kolportaż Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008/35923. Zam. 219. B-73.

Nowości Wydawnicze

Daniel Passent: **BYWALEC**. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 203, cena 30 zł.

Kornel Filipowicz: **GDY PRZYCHODZI SIŁNIEJSZY**. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 112, cena 15 zł.

Marta Tomaszewska: **PERUKA**. PIW, Warszawa 1974, s. 113, cena 15 zł.

Wanda Karcewska: **FUGA Z TEMATEM MIŁOŚNYM**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 351, cena 30 zł.

Stanisław Baranowski: **PAMIĘTNIK ROBOTNIKA**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 170, cena 15 zł.

MALARSTWO

Pierre Sichel: **MODIGLIANI**. PIW, Warszawa 1974, s. 684, cena 100 zł.

HISTORIA

POLSKA PIERWSZYCH PIASTÓW. Państwo — społeczeństwo — kultura. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 366.

GEOGRAFIA

HIMALAJE — KARAKORUM. Dzieło zespolone pod redakcją naczelnej Katedry Sasse-Tobczyka. Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 420, cena 140 zł.

SŁOWNIK GEOGRAFII ZSRR. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 814, cena 120 zł.

Lesław Gnot: **LUBELSZCZYNA**. Dzieje — ludzie — krajobrazy. Wyd. Lubelskie, Lublin 1974, s. 322, cena 40 zł.

Lucja Górecka: **WIELKIE KRĘGI**

PRZEMYSŁOWE ŚWIATA. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 150, cena 29 zł.

POMOCNICZE

Zygmunt Mańk: **REGUŁY SPOŁECZNEJ GRY**. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1974, s. 174.

Mikołaj Czyrko: **JĘZYK ROSYJSKI NA CO DZIEŃ**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 222, cena 23 zł.

Anna Leksinińska, Wacław Leksiniński, Wojciech Zakowski: **RACHUNEK RÓŻNICZKOWY I CAŁKOWY Z ZASTOSOWANIAMI**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 268, cena 20 zł.

ZAGADNIENIA METODYCZNE PRACY Z MŁODZIEŻĄ LICZALNĄ O ZAINTERESOWANIACH HUMANISTYCZNYCH. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 118, cena 11 zł.

W. W. Sawyer: **DRÓGA DO MATEMATYKI WSPÓŁCZESNEJ**. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 306, cena 20 zł.

POLITYKA

WIEDZA O PARTII. Problemy wybrane. KiW. Warszawa 1974, s. 368, cena 20 zł.

Stanisław Kwiatkowski: **SŁOWO I EMOCJE W PROPAGANDZIE**. KiW. Warszawa 1974, s. 264, cena 27 zł.

HISTORYCZNE DOŚWIADCZENIA KPZR I ZSRR. Wybór artykułów. KiW. Warszawa 1974, s. 375, cena 25 zł.

Bolesław Chochla: **OBRONA TERYTORIALNA KRAJU**. MON. Warszawa 1974, s. 266, cena 30 zł.

WYBRANE PROBLEMY MIĘDZYNARODOWE. KiW. Warszawa 1974, s. 593, cena 25 zł.

KLASA ROBOTNICZA I JEJ PARTIA WE WSPÓŁCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM. KiW. Warszawa 1974, s. 235, cena 35 zł.

POLITYKA GOSPODARZA PRL. Wybrane problemy. KiW. Warszawa 1974, s. 407, cena 20 zł.

WYBRANE PROBLEMY SOCJOLOGII, MARKSISTOWSKIEJ. KiW. Warszawa 1974, s. 391, cena 20 zł.

Audycje NURT

od 3 do 7 lutego

W TELEWIZJI

Poniedziałek, 3 lutego, godz. 14.55—15.25: „Współczesne struktury społeczno-ekonomiczne państw socjalistycznych” (nauki polityczne). Program I. Powtórzenie tego samego dnia, godz. 20.00—22.30. Program II.

Środa, 5 lutego, godz. 15.00—15.30: „Rozwój umiejętności klasyfikowania u dzieci” (nauczanie początkowe matematyki). Program I. Powtórzenie tego samego dnia, godz. 23.30—24.00. Program II.

Piątek, 7 lutego, godz. 15.50—16.30: „Formowanie osobowości (wybrane problemy)”, (psychologia). Program I. Powtórzenie tego samego dnia, godz. 20.35—21.15. Program II.

W RADIU

Wtorek, 4 lutego, godz. 20.00—20.20: „Idealizm obiektywny i subiektywny” (filozofia). Powtórzenie w środę, godz. 6.35—6.55.

Czwartek, 6 lutego, godz. 20.00—20.20: „Społeczno-gospodarcze cele socjalizmu” (nauki polityczne). Powtórzenie w piątek, godz. 6.35—6.55.

"Grzeczność
nie jest
nauką
Tatara
ani malarza!"

Iak przynajmniej pouczał mickiewiczowski Sędzia młódz z gromadzoną przy stole. I zapewne miał rację, jako że istotnie młodzież należy grzeczności uczyć, a ponadto w pojęciu sarmackich „Kamyczków” rzecz wy-magała studiów, gdyż była nader skomplikowana i polegała nie tylko na „grzecznym” wierzchnięciu nogą łada komu”, ale na subtel-nym cieniowaniu głębokości ukło-nów zależnie od osoby i stopnia dostojności adresata; subtelno-ści, które trzeba było znać „ażeby nie zbłądzić i każdemu powinna uczciwość wyrządzić”.

Dziś sprawa jest znakomicie prostsza. Po pierwsze dlatego, że mamy dość ograniczony zestaw ukłonów, a dawno już też prze-stało chodzić o jakiejkolwiek roz-różnianie adresatów; po drugie zaś dlatego, że grzeczność wyma-ga li tylko uprzejmości i zwy-czajnej ludzkiej życzliwości. Wy-dawałoby się zatem, że skoro to nie trudnego, tym chętniej będzie-my się grzeczności uczyć i tym chętniej stosować ją na co dzień.

★

Ostatnio zdarzyło mi się być w kilku szkołach w czasie godzin zajęć. Wiadomo, że praca w szko-le ma swój rygorystycznie prze-strzegany rytm lekcyjny, a nau-czyciele i dyrektorzy bywają lu-dźmi zajętymi. Przeważnie przy-szło mi więc czekać, nierzadko dość długo. I wszystko byłoby w porządku, gdyby...

Szkolne peregrynacje stanowi-ły — jak na szkołę przystało — znakomitą lekcję. Tym razem po-kory, której jak się okazuje wciąż jeszcze z całym zapalem uczymy rodziców. Bo przecież to oni naj-częściej pukają do szkolnych drzwi. Co więcej; w tym „przed-miocie” funkcję „nauczycieli” peł-ni z oddaniem personel szkolny poczynając od sekretarek, a koń-cząc na woźnej.

Ileż pedagogicznego mistrzo-stwa przejawiają na przykład niektóre (bo nie wszystkie) panie sekretarki stopniując różnego ty-pu burknięcia w rodzaju: „dy-rektora nie ma”, „jest, ale zaję-ty”, „Pani x? Jest gdzieś na te-renie” itp. A wszystko to kątem warg, nie dając petenta nawet cieniem zainteresowania, nie za-szczęcając go nawet wzrokiem.

Jakaż to znakomita metoda na „zmiękczenie” interesantów, ta-kie choćby wyproszenie jednego z drugim na korytarz, gdzie, o-czywiście, przeważnie (bo nie za-wsze) nie ma najmniejszego na-wet krzeselka, na którym mógł-by usiąść, natomiast pani woź-na kontynuuje pedagogiczną pra-cę sekretarki serią uprzejmości w rodzaju „Tu nie można stać!”, „A pan czego?”, itp. Można być pew-nym, że po takiej godzinie każdy doskonale zna swoje miejsce.

Medal ma dwie strony. Inter-esanci, rodzice też nie zawsze by-wają uprzejmi. Zdarzają się — i to nierzadko — agresywni, nie-grzeczni, natarczywi. Są tacy, po-nieważ takimi być się nauczyli, ponieważ z podobnym traktowa-niem spotykają się w każdym urzędzie, w sklepie, na ulicy; po-nteważ w ogóle staliśmy się nie-grzeczni, nieuprzejmi, niezyczli-wi. Tylko że ten błędny krąg wre-szcie trzeba przerwać. Że gdzieś tej grzeczności trzeba się zacząć uczyć. I wydawałoby się, że szczególnie powołaną do tego in-stytucją jest właśnie szkoła. Czy jednak tak?

★

W jednym z liceów wypadło mi czekać — co jest zresztą zrozu-miałe — na dyrektorkę blisko go-

dzinę. Czekając oczywiście w kory-tarzu; i oczywiście stojąc. Na tym samym korytarzu siedziały miło sobie gawędząc dwie panie woź-ne. Co więcej, w otwartym na o-ścież pokoju nauczycielskim, w którym zresztą stało mnóstwo wolnych krzeseł, przebywało kil-ka przedstawicielek grona peda-gogicznego. Nikt, dosłownie nikt nie zainteresował się petentem podpierającym ścianę. Nikomu nie przyszło do głowy, aby z po-koju nauczycielskiego wystawić jedno choćby z kilkunastu wol-nych krzeseł.

Pisze jedna z czytelniczek, zre-sztą nauczycielka, o swoich kło-potach z przedszkolem, do które-go usiłowała oddać dziecko. Tym razem więc wystąpiła w roli pe-tentki. Czytelniczka z goryczą o-pisuje swoją wizytę „Wybrałam się do przedszkola i zapytałam grzecznie pani dyrektor, czy nie byłoby możliwe umieszczenie dziecka na liście wychowanków. I wtedy usłyszałam, że: naduży-wam moich możliwości; lekcewa-żę dyrekcję przedszkola; nie pa-miętam regulaminu; że nauczy-cielka musiałaby pracować indy-widualnie z moim dzieckiem, bo ono nigdy nie dorówna swoim rów-nieśnikom (zaznaczam, iż pani dyrektor nigdy nie widziała mo-jego dziecka ani tym bardziej z nim nie rozmawiała); że przed-szkole to nie przytułek itp. Prze-mówienie to wygłoszone zostało tonem nadzwyczaj nieuprzejmym, a w dodatku wobec osób postron-nych i sprzątaczek”.

Smutne? Smutne; zwłaszcza w porównaniu ze zmianą zachowa-nia, która — co wiem skądinąd — jak za dotknięciem różdżki cza-rodziejskiej następuje zazwyczaj po małym wyjaśnieniu: „jestem z...”.

Tylko, że u licha nie każdy przychodzi „z” — z jakiejś insty-tucji liczącej się w szkolnej hie-rarchii. I nie od tego przecież, kto przychodzi, powinien zależeć spo-sób, w jaki się go traktuje. Czy z pouczeń mickiewiczowskiego Sędziego przyswoilibyśmy sobie na zawsze tylko zasadę stopnio-wania uprzejmości zgodnie z o-sobą interesanta, z jego stanowi-skim?

Oczywiście, nikt nie może ocze-kiwać, że nauczyciel przerwie dla niego lekcję, że dyrektor rzuci swoje zajęcia, aby porozmawiać z matką czy ojcem. Jest też rze-czą zrozumiałą, że przerwy nie są po to, aby nauczyciele załatwiali sprawy rodziców. Dlatego właś-nie wprowadzono — i słusznie — dni i godziny przyjęć w szkołach.

Nie znaczy to jednak, aby nie dostrzegać interesantów przycho-dzących poza ustalonymi termina-mi, aby nie mogli uzyskać rze-czowego i uprzejmego wyjaśnie-nia od pani sekretarki, aby ta sama pani sekretarka nie mogła się dowiedzieć o celu wizyty i zdecydować, czy sprawa jest i-stotnie na tyle ważna, że czeka-nie na określony dzień jest nie-możliwe.

A przecież znam takie szkoły, gdzie wszyscy poczynając od woź-nych są uprzejmi i życzliwi, gdzie na korytarzu urządzono coś w rodzaju poczekalni dla rodziców gdzie przychodzić się chętnie czu-jąc, że się jest przyjacielem, a nie intruzem. Można więc i tak.

★

Wiele się mówi o konieczności nawiązywania ścisłych kontaktów między domem a szkołą, o two-rzeniu klimatu zaufania i przy-jaźni. Ten klimat nie rodzi się wyłącznie w relacjach: nauczy-ciel — rodzice, jakkolwiek nie-wątpliwie tu leży punkt ciężko-ści. W niemałym stopniu na two-rzenie się atmosfery zaufania wpływa stosunek, z jakim spoty-ka się matka czy ojciec na tere-nie całej szkoły, od momentu przekroczenia jej progu. A więc stosunek do niego woźnych, per-sonelu administracyjnego, a na-wet kolegów syna czy córki.

Powiecie, że w świetle poważ-nych zadań, jakie ma szkoła do spełnienia, wszystko to są dro-bizgi. Chyba jednak nie. Bo przecież jednym z najważniej-szych zadań szkoły jest wychowywanie. A wychowywanie nie składa się z samych wielkich spraw, wielkich słów i wielkich zadań. Składa się także z drobiazgów, z postępowania na co dzień. Nic zaś tak nie wychowu-je jak dobry przykład dostrze-gany przez młodzież wszędzie wo-kół siebie.

KAR

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

„BODAJBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ”

W numerze świątecznym „Głosu” z 1974 roku (nr 51-52) ogłosiliśmy konkurs-plebiscyt pod sta-łym hasłem: „Bodajbyś cudze dzieci uczył”. Skła-dały się nań wybrane satyry rysunkowe, fraszki i inne teksty humorystyczne, zamieszczane na łamach naszego pisma w minionym 30-leciu. Chcie-liśmy dać nie tylko przegląd szkolnego i nau-czycielskiego humoru; chodzilo też o wysondo-wanie opinii, które z zamieszczonych tekstów lub rysunków satyrycznych, która z rodzajów kry-tyki jest najbardziej celna i — mimo upływu czasu — nie straciła na aktualności.

Do redakcji wpłynęło wiele odpowiedzi, przy-czym miłą niespodzianką były załączone do nie-kórych słowa aprobaty dla prowadzonej przez nas kolumny satyrycznej oraz życzenia, aby kon-tynuować rozpoczęty przed laty cykl.

Autorzy listów piszą: „Satyra bardzo pomaga w życiu, skromna fraszka często więcej zdziała niż sążnisty artykuł”. „Nie żałujcie miejsca na szkol-ny humor, cieszy on i bawi, a ponadto rozłado-wuje trudne często sytuacje w pracy, ośmiesza bowiem i wytyka głupotę, zarozumiałość i inne brzydkie przywary Polaków”. „Satyra pomaga nam w pracy, godzi bowiem celnie w to, co czę-sto w naszym środowisku uważa się za tabu, choć powszechnie wiadomo, że to nonsens i bzdura”. „Zamieszczajcie więcej tekstów humorystycz-nych, czyni to lekturę „Głosu” lżejszą i przy-stępniejszą”. „Głos Nauczycielski” ma dobry, na

wysokim poziomie dowcip rysunkowy — dła-czego zamieszczacie tego tak mało?”.

A teraz, jak oceniają czytelnicy naszą konkur-sową propozycję, który z proponowanych dow-cipów wydał się najbardziej celny i aktualny?

Wszyscy bez wyjątku za najlepszy i najtraf-niejszy uznali rysunek satyryczny z roku 1967 z komentarzem: „Zawsze w niedzielę”. Ta celność i aktualność satyry wynika zapewne stąd, że nau-czyciele wciąż uskarżają się na nadmiar obowią-zków, na przeciążenie pracą, w czym ma swój poważny udział masowe dokształcanie pedago-gów, choć nie tylko. Tak więc niedziela jest czę-sto dniem pracy, tyle że w domu, a nie w szko-le.

Drugie miejsce w kolejności uzyskały trzy ry-sunki z lat: 1962 („Dzień Dziecka”); 1970 („Aby lekcje nie były nudne”) oraz 1972 („Program i możliwości realizacji”). Ten ostatni zyskał aplauz za dużą trafność porównania; rozbieżność między ambitnymi zadaniami a możliwościami realiza-cji — piszą nauczyciele — jest wciąż wielka i do-tyczy nie tylko programu.

Miejsce trzecie natomiast zyskała satyra Józefa Burniewicza — „Skierowanie na studia”, uznana za niezwykle aktualną i bardzo trafną.

Wśród tekstów najbardziej dowcipną wydała się naszym czytelnikom fraszka W. Klejmonta pt. „Wyznanie”, którą cytujemy:

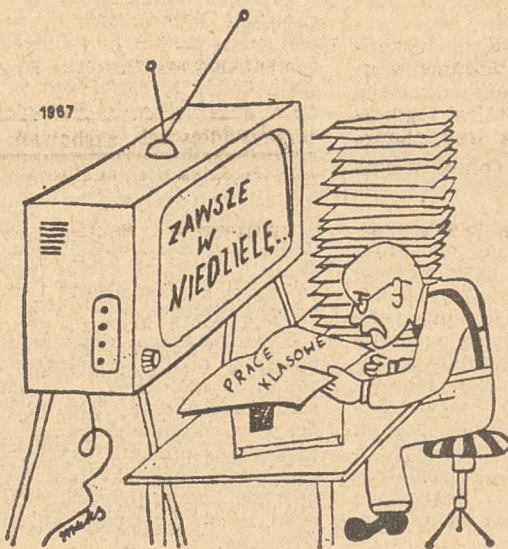
„Ucząc dzieci cudze
Ogromnie się boję
Co będzie, gdy przyjdzie mi
Uczyć dzieci swoje”.

Świadczy to dobrze o autorach odpowiedzi, wi-dać stąd, że nie brak im krytycznej oceny włas-nej pracy, a także własnych pociech.

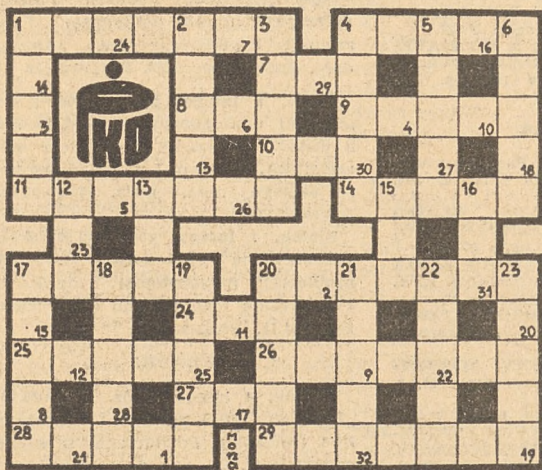
W wyniku losowania nagrody książkowe o-trzymują kol. kol.: Anna Biegańska — Legnica; Józef Deżurko — ZSRR; Danuta Górczyńska — Złotna; Maria Grabas — Świdnica; Stanisław Graczyk — Głogów; Józef Jerzak — Zielona Góra; Maria Karska — Olsztyn; J. Kania — Rze-szów; Regina Kluczyńska — Środa Wlkp.; Jan Kędzierski — Świebodzin; Jadwiga Maleszyńska — Poznań; Edward Osuch — Toruń; Barbara Pozor — Sosnowiec; Witold Spica — Gdynia; Maria Witek — Piotrków Tryb.; Konrad Wojtas — Dąbrowa.

Nagrody wyślemy pocztą. Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy zadali sobie trud wysłania odpowiedzi dziękujemy za udział w plebiscycie.

(mr)



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 1



Posłowo: 1) nektar znoszony przez pszczoły do ula, 4) organizuje wycieczki za granicę, 7) strach, obawa, 8) wulkan na wyspie Mindanao, 9) rzeka w północnych

Włoszech, 10) ptak padlinożerny, 11) gargulec, 14) rodzin-na wyspa Odyseusza, 17) część buta, 20) kaszka z bulw korzeniowych manioku 24) część biełziny, 25) uczta pier-wotnych chrześcijan o charakterze religijnym, 26) lekka przejrzysta tkanina bawełniana lub wełniana, 27) autor powieści „Głowy do pszoły”, 28) król Indii z dynastii Maurów ok. 264 — ok. 227 p.n.e. 29) kłama łącząca dwie lub kilka pięciolini w utworach fortepianowych.

Pionowo: 1) twórca zgłiszcz, 2) schody wiodące pod scenę teatru, 3) szklana półkulista pokrywa, 4) ssak z ro-dziny żyrafowatych, 5) w dzień wieje od morza w kie-runku lądu, w nocy — w kierunku odwrotnym, 6) zacięcie krasomówcze, 12) jeśli koński to odmiana kukurydzy, 13) np. domino lub szachy, 15) wywabia plamy i rozpuszcza tłuszcz, 16) szef kambuza, 17) pięciu wioślników, 18) giwer, 19) pomnik nagrobny w kształcie stojącej płyty, 20) trapi debiutanta przed występem, 21) nazwa muzeum madryckiego, 22) tłuszcz roślinny, 23) zatoka w pn. części Morza Czerwonego.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu czytane w kolejności od 1 do 32 utworzą hasło.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Wśród auto-rów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagro-dy w postaci bonów towarowych wartości 100 zł każdy.

Rozwiązanie krzyżówki 21

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książ-kowe otrzymują następujący kol. kol.: Leokadia Stajn-duchert — Gdynia, Kazimierz Piłus — Turkowice, Tadeusz Jachna — Kłodzko, Andrzej Mazur — Zamość, Halina Jankowska — Szczecin. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.